DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

POMOC CHRZEŚCIJAŃSKA DLA WYGNAŃCÓW GRECKICH.

Osoby przejęte czułością nad losem nieszczęśliwych Greków, którzy opuścili ziemię oyczystą, domy i całe mienie, aby tylko mogli zachować życie własne i rodziny swoje, powzięły myśl otworzenia zapisów, na rzecz tych nieszczęśliwych wygnańców, tysiącami płynących do Odessy i do Bessarabii.

Cesarz Jegomość, na przełożenie w tey rzeczy, uczynione Sobie przez Ministra Spraw duchownych i Narodowego Oświecenia, Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jegomości Golicyna, pochwalając to przedsiewzięcie, z miłości bliźniego i ludzkości pochodzące, Naywyżey rozkazać raczył, wezwać stan szlachecki i kupiecki do uczestnictwa w tém dobroczynném poświęceniu.

Xiążę Jmć Minister czyniąc w tey mierze odezwę do JW. Litewskiego Gubernatora Wojennego, w zupełném zostaje przekonaniu, że podanie sposobności, chcącym być uczestnikami dobroczynney ofiary dla zostających bez opatrzenia Greków, usprawiedliwi to oczekiwanie: iż, jeżeli podobało się Opatrzności zaprowadzić ich do Rossyi, i ocalić życie wpośród okropności śmierci; tém samém nie zostaną już zawiedzeni w nadziei znalezienia gościnnego przyjęcia i pomocy w tém państwie.

Stosownie do polecenia Jaśnie Wielmożnego Litewskiego Gubernatora wojennego, danego Jaśnie Wielmożnemu Sprawującemu obowiązki Gubernatora cywilnego, Wileńskiemu Wice-gubernatorowi Radcy Stanu i kawalerowi *Hornowi*, względem otworzenia w tuteyszey gubernii zapisów, na rzecz Greków; przyjęli na siebie trud przyymowania ofiar, od osob stanu szlacheckiego w mieście Wilnie mieszkających, JW. Rzeczywisty Radca Stanu *Römer;* od kupców i mieszczan tegoż miasta, Prezydent rady mieskiey *Poznański;* od urzędników w témże mieście JW. Wileński Policmeyster Radca Stanu *Szłykow.* W powiatach gubernii wileńskiey od osob stanu szlacheckiego, Marszałkowie powiatowi i obywatele od nich do tego wezwani, a w miastach powiatowych: od urzędników, kupców i mieszczan, Policmeystrowie, Horodniczowie, gdzie zaś ich nie ma, Komissarze ziemscy.

Oto jest Odezwa Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jegomości *Golicyna*, w teyże rzeczy wydana:

„Wiadome są całey Rossyi okropne w Konstantynopolu wypadki. Wielka liczba jedney z nami wiary chrześcijan, dla uniknienia śmierci, udała się do państwa rossyyskiego. Tysiące nieszczęśliwych ofiar prześladowania, od marca teraźnieyszego 1821 roku, szukają schronienia w Odessie i obwodzie Bessarabii. Wygnańcy gościnnie przyjęci, wysławiają miłosierdzie Monarchy, i chrześcijańską dobroczynność tamecznych mieszkańców. Ale pomoc im czyniona, nie jest dostateczną dla opatrzenia tak wielkiey liczby rodzin, codzień się pomnażającey. W samém mieście Odessie, w miesiącu czerwcu, była ich liczba około czterech tysięcy osob: ratując życie własne, uczciwość żon i córek, utracili oni majątek cały. Tak smutny los braci naszey, sam przez się pomocy wzywa. Dobrzy chrześcijanie, w wierze i miłości przyymą tę odezwę, i nie odmówią stać się ucze-

śnikami zapisów, na rzecz znaydujących się w Odessie i Bessarabii wygnańców Grecyi i Multan. ‘Ten, co ubogiemu daje, Bogu pożycza.’

Pieniężne ofiary, w miarę ich zbioru, odsyłane będą dla rozdawania potrzebującym, do Gubernatora wojennego chersońskiego, i do zarządzającego obwodem Bessarabii. Dnia 24 lipca 1821 roku.

Na oryginale podpisano: *Xiąże Alexander Golicyn.*

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Szczepienie wakcyny.

Wydział 3ci wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, mając na celu przyniesienie nieszczęśliwym spółbliźnim bez funduszu będącym, wszelkiey pomocy lekarskiey, a tém samém doprowadzając do skutku zgodne z ustawami i własném uczuciem rozporządzenie, między innemi, przedsiewziął użyć potrzebnych środków dla zapobieżenia szkodliwym ospy naturalney skutkom, przez zaszczepienie dzieciom ospy ochraniającey (wakcyny). Na ten koniec wyznaczoną została w domu Towarzystwa Dobroczynności sala, gdzie w każdą niedzielę rano od godziny 9tey do 10tey operacya rzeczona na dzieciach płci obojey (rodziców ubogich) przynosić się tam mających, uskuteczniana będzie. Spodziewać się zatém należy, iż rodzice przez wrodzone przywiązanie do swych dziatek, nie zaniechają tego zdarzenia, które jest jedynym środkiem do zapobieżenia nieuchronney klęski przez ospę naturalną doświadczającey się. Wilno, roku 1821 miesiąca sierpnia 17 dnia.

Sekretarz 3go wydziału wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności
K. Wagner.

ZAKŁADY DOBROCZYNNE SŁUCKIE. (*Ciąg 5ty. — Ob. wyżey str.* 686).

Utworzenie nowey plebanii filialney z parafiją, szkołką i szpitalem w Urzeczu.

Przybywszy r. 1815 na probostwo konferowane sobie prałat s Zantyr do Słucka (a), natychmiast przesiewziął środki postawienia go w takim stanie, iżby stało się przykładem trzodę budującym. Pierwszy krok, przez który dążył do tego celu, okazał w pomnożeniu sług ołtarza; na mieysce bowiem jednego, którego przy kościele znalazł, czterech osadził kapłanów, z tak przyzwoitą obowiązków ich nagrodą, iż żaden parafijanin nie może się żalić na wymaganie niestosowne za ich duchowne posługi; stąd nastąpiły, pomnożenie nabożeństwa i porządek, oraz pilnieysze wykonanie należnych od pasterza powinności. Fara, ożywiona nowém dobranych kapłanów gronem, napełniła się ludem licznym i chętnym do słuchania kazań, mówionych co święta i niedziele, czego przed tém nie było, i przyjęła postać poważną swego znaczenia, przyzwoitego parafijalnemu kościołowi. W tymże czasie otworzona została kosztem tegoż prałata publiczna szkołka dla dziatek ubogiey kondycyi, niemających sposobu nająć

(a) Przypis na końcu artykułu.

prywatnego dyrektora w domu, do uczenia czytać, pisać, rachować, oraz katechizmu i początków grammatyki, aby się usposobiły do dalszych umiejętności w publicznych szkołach. Ku temu celowi dany został za nauczyciela sprowadzony z Mieleyczyc (*Dzieje dobrocz. r. I, st. 145*) JX. Grzegorz Krupiński (b), któremu naznaczył proboszcz przyzwoitą pensyą i wygody wszelkie. Natychmiast więcey 40 uczniów przybyło do niey, a z tych wielu wziąwszy początki, z niemałym pożytkiem postąpiło do szkoł powiatowych, gdzie jak w naukach tak więcey jescze w obyczajach okazali się celującymi.

Mijamy dalsze usilności tego proboszcza w restauracyi kościoła ś. Ducha, i osadzeniu przy nim siostr maryawitek ze szkołką dla ubogich panienek, oraz w zaprowadzeniu Towarzystwa dobroczynnego pod imieniem *Dom miłosierdzia* i inszych zakładów, bo to wszystko wiadomo czytelnikom Dziejów dobroczynności (*Ob. wyżey st. 686*); niemniey przepusczamy uwiadomienie o odnowieniu w tymże kościele bractw dawnych N. Serca Jezusowego, oraz Opatrzności i miłosierdzia (c), które utrzymywać Pius VI papież pozwolił w kościołach zgaszonego zakonu jezuickiego; zbliżamy się do opisania przedsiewziętego, o postępie tegoż proboszcza w drodze nowego zakładu dobroczynności.

Parafija słucka, prócz miasta, zaymowała niegdyś tak obszerny obwod, jak było rozległe xięztwo słuckie i kopylskie, przedtém udzielne xiążąt ruskich, poźniey litewskich, i po nich w prostym spadku dziedziczne xiążąt słuckich Olelków czyli Olelkowiczów, od których przez następstwo krwi naprzód, a powtóre przez nabycie przeszło do xiążąt Radziwiłłów, w których władaniu i teraz jeszcze zostaje w osobie ostatniey sukcesorki tey gałęzi, xiężniczki Stefanii, małoletniey w tym czasie, i oczekuje losu podzielenia na małe części, na które się poczyna drobić przez różne przedaże od opieki jey przedsiewzięte. Cała więc ta przestroń na mil 40 z górą rozciągła, stanowiła parafiją należącą do tak starodawney Fary (d) słuckiey, iż jey tylowieczny pobyt urosł w przysłowie całey Litwie znajome: stoi bowiem ten kościoł z modrzewów zbudowany, pięćkroć z fundamentów a ośm razy w częściach reparowany, więcey 400 lat, i obiecuje w takim, jak jest teraz opatrzeniu tyle jeszcze przetrwać wieków. Nie jest on zbyt wielki i wysoki, lecz jak dość obszerny, tak okazałość mający, którey, lubo zwalona w 1807 r. kopuła i postawione dwie na przedzie niezgrabne wieżyczki, bardzo ujęły, wszelako jest jescze ważnym pomnikiem wiary naszego obrządku w tych stronach.

Od dawnego czasu uszczuplały się granice parafii słuckiey; bo ominąwszy fundusze cimkowicki, klecki, hluski i nieswiżski, poźnieysze niż słucki, zostały jescze przed 1700 r. zbudowane (e) w *Kopylu i Łachwie* (f) kościoły, przy pierwszym, po dołączeniu funduszu kościoła kondratowickiego był utrzymywany kapłan, poźniey dwuch mieszkało, i gdy erygowana była altarya od biskupa Ryokura, trzeci był przydany: lecz kiedy summę

(b) Przypis na końcu artykułu.
(c) Tamże.

(d. e. f.) Przypisy na końcu artykułu.

altaryską [zatracono, nie wiadomo jakim sposobem, wtedy pozostał znowu jeden, dla dopełnienia posług w parafii, która osobno od słuckiey była odzielona: przy drugim daleko poźniey szczegulną parafiją ustanowiono. Ninieyszy proboszcz do lepszego stanu filijalny w Kopylu przywiodł kościoł, osadziwszy przy nim dwuch kapłanów, urządziwszy nabożeństwo, i założywszy parafijalną szkołkę (g) i szpital farski.

Po tych dwuch oddziałach nastąpił trzeci, na synodzie (1752) Zienkowicza, w *Hłusku* (h) dla XX. bernardynów, którzy w tem miasteczku mają klasztor ze znaczném nadaniem: przez co odeszło niemało mieysc należących przedtem do słuckiey fary. Poźniey znacznieyszą jescze ich liczbę oddzielił J. W. biskup miński i kawaler Dederko, erygując nowe parafije, mianowicie, przy klasztorze XX. Franciszkanów w Serafinach, przy filijalnym hłuskim kościele w Choromcach, oraz przy plebaniach w Kopatkiewiczach przez JWW. Jeleńskich, a w Bobowni i *Hrozowie* (i) przez JW. Marszałka Bernowicza, fundowanych. A tak, lubo słucka fara na złożenie ośmiu, dość rozległych parafiy oddzielnych, odstąpiła dziesięć prawie części swey trzody, wszelako i teraz, mając w swym zakresie więcey jak na 13 mil długości, zwróciła baczne oko swego pasterza, który, uważając, że owczarnia jego licząc jeszcze więcey sześciu tysięcy dusz na tak rozległey rozsypanych przestroni, potrzebuje dla wygodnieyszey sobie posługi, bliższey obecności kapłanów, zwłaszcza dla uboższey kondycyi ludzi, którym do dalszego kościoła udawać się trudno, starał się, aby przy układzie o różne swego kościoła pretensye, tę potrzebę duchowną załatwić podołał. Jakoż dobrym jego zamysłom błogosławiła Opatrzność: dnia bowiem 15 sierpnia 1820, zapadła umowa z prokuratoryą, utwierdzona dekretem kommissyi do rozbioru spraw Radziwiłłowskich przeznaczoney (*Ob. Dziejow st. 440 Rok I.*), mocą którey, kościoły w Starczycach i *Urzeczu* (k) teraz exystujące, oddają się proboszczowi słuckiemu z przeznaczeniem dla każdego po tysiącu złotych pensyi, mające się pobierać z intrat kopylskiey arendy dla utrzymania kapłanów, dla których tamże domy na plebanije ze czterma morgami ziemi na ogrody przeznaczono: niemniey na najęcie nauczyciela do parafijalney szkołki, mającey się założyć przy wspomnionych kościołach i na inne w tym przedmiocie wydatki po 750 złotych przydano, rocznego dochodu.

Cały tym sposobem dobroczynny zamiar, gdy widział rzeczony proboszcz przychodzący do skutku, jął się naprzód uiścić go w Urzeczu; jakoż kościoł tameczny z pomocą składki pobożnych parafijan (l) zupełnie restaurował, i prawie zbudował, dach bowiem i podwaliny dał nowe, i wewnątrz pięknie ozdobiwszy, zakrystyą we wszelkie opatrzył potrzeby. Gdy zaś dom na plebaniją otrzymany, przywiodł do stanu mieszkalnego, osadził w nim JX. Charlińskiego, poruczywszy mu kościoł Urzecki i oddzieliwszy część parafijan, których na dzień 6 teraźnieyszego miesiąca zaprosił, na solenne nabożeństwo. Odbyło się to w przytomności ich, i za-

(g, h, i) Przypisy na końcu artykułu.

(k, l) Przypisy na końcu artykułu.

kończone kazaniem pasterskiém, po którym rzeczoną część swey owczarni poruczając wspomnionemu zastępcy, zachęcał parafijan, aby korzystając z bliskości domu bożego i w nim chwały Naywyższego, nie ubliżali uczęszczać na dopełnienie chrześcijańskich obowiązków, będąc obecnymi obrzędom świętym mającym się w ich kościele zawsze odtąd odprawiać.

Tegoż dnia drugi czyn bogoboyny dokonanym został. Stosownie bowiem do funduszu wyżey rzeczonego, odkrytą została parafijalna szkołka. Po krótkiey przemowie JX. Charlińskiego, w którey wyraziwszy, iż do niey przyymowane się będzie bez żadney różnicy, kondycyi, wyznania i wieku młodz krajowa, bez naymnieyszey zapłaty nauczycielowi, którym naznaczony P. Klemens Sankowski, młodzieniec do tego obowiązku usposobiony, przekładał potrzebę oświecenia powszechnego, i pożytki z nauki wypływające: poczem dla zebranych na początek kilkunastu uczniów, rozdane zostały od prałata elementarne xiążki, w przytomności parafijan, wielbiących boską około siebie i swych dziatek Opatrzność, która tak niespodziane zsyłać raczy wsparcia, już do zachowania powinności chrześcijańskich, już do nabycia światła, i upowszechnienia edukacyi rozciągającey się aż do nayuboższey klassy ludów, pod naylepszego Monarchy berłem szczęśliwie żyjących. Po odkryciu tym sposobem parafii nowey i szkołki, zebrano początkową składkę, do którey proboszcz dał powod ofiarując sam 200 złotych na założenie szpitala farskiego, w którymby kalecy i ubodzy, niemogący pracować a nową tę trzodę składający, mieli przytułek i opatrzenie, nie będąc przymuszonymi żebrzeć na stronie jałmużny. Ten dobroczynny zakład weźmie z czasem postać porządną, gdy się fundusz odkryje, i urządzenie nastąpi. Co się ściąga do podobnego utworzenia nowey parafii w Starczycach; to się na czas niejaki musi odłożyć, nim kościoł zostanie dźwignionym z ruin, i inne przysposobienia dóydą do tego stopnia, iżby się chwalebne słuckiego proboszcza zamiary mogły spełnić. Co gdy nastąpi, nie ubliżymy czytelnikom naszym donieść.

Z Urzecza 10 *Sierpnia* 1821 *r.*

J. . . . R. . . . .

PRZYPISY HISTORYCZNE DO POPRZEDZAJĄCEGO ARTYKUŁU O STARODAWNOSCI FARY I PARAFII SŁUCKIEY, o xięztwie słuckiém i o miastach Słucku, Kopylu, Urzeczu i innych, gdzie też wzmianka o wielu dawnych, zgasłych, i istniejących dobroczynnych funduszach.

(a) *Słuck*, miasto dziś powiatowe gubernii mińskiey, stołeczne przedtém (wedle *Karamzina* historyka) xięztwa udzielnego, dzielnicy xiążąt panujących w *Turowie* nad ludem pokolenia Drewlanów i Drewiczey, potomków ś. Władymira W. Jedynowładcy Rossyi. Po zawojowaniu których od Litwinów, władnął czas niejaki tém miastem *Michał* w. x. litewski, jak to dowodzi przywiley jego oryginalny r. 1439, 28 paźdz., czyli fundusz pierwszego w Słucku plebana (*In oppido nostro Słucko*), którym uczyniony był jego kapelan X. Maciey kanonik wileński, od biskupa wileńskiego takoż Macieja, wówczas z rzeczonym i Swiętosławem kanonikami swymi, w Słucku przytomnego. Ten

xiąże (jak twierdzi tenże dziejopis) był potém uwięziony w Kijowie i oślepiony, a za którym Zbigniew Oleśnicki tak się mocno u króla Władysława Jagiełła wstawiał. Poźniey to miasto ze swém xięztwem przeszło pod panowanie wnuka Olgierdowego Alexandra (Olelko) Władymirowicza, xiążęcia kijowskiego i słuckiego, którego przywiley 1452 temuż kościołowi dany, zachowany jest w całości. Po nim xiążęta słuccy zwani Olelkowie i Olelkowiczowie posiadali je, nie prawem udzielném, lecz ogulném ziemskiém; mandaty bowiem królów Alexandra 1494 przeciw Semenowi Olelkowiczowi, i Zygmunta Augusta 1545 przeciw Jerzemu Semenowiczowi Olelkowiczowi, xiążętom słuckim, wyniesione od plebanów, pozywają ich jako ziemianów stanu rycerskiego przed sąd królewski. Ich następcy w prostym spadku byli panami Słucka, aż do Zofii Olelkówny xiężney słuckiey, która to xięztwo, idąc za Janusza syna Krystofa xiążęcia Radziwiłła, wniosła w ten dom znakomity, z którego, lubo przez małżeństwo Karoliny Radziwiłłówny margrabiny brandeburgskiey, było weszło przez sukcessyą do xiążąt neyburskich i Pałatynu Renu; lecz znowu powróciło przez nabycie xiążęcia Jeronima Flor. Radziwiłła chorążego litewskiego. Pomimo, że to miasto do dziedzictwa należy, miało od r. 1649 prawo magdeburskie i różne przywileje nadane, przez konstytucye, tak 1655 (*vol. 4 f. 680*) jako też 1677 (*vol. 5 f. 525*), które swobody Słuck za niewzruszoną wierność i patryotyczne postępowanie w czasie woyny i rebellii, okazane, zasłużył, nie tylko swym kosztem usypując wały, kopiąc fossy, lecz i broniąc weyścia nieprzyjaciołom, przez utrzymywanie przez się żołnierskiego prezydium: przez co nabył tey sławy, iż go w rzeczoném prawie rzeczpospolita przedmurzem Litwy nazwało. Fortyfikacya ta trwała aż do blizkich nam czasów, póki wały przez dobywanie saletry popsute, i całe urządzenie twierdzy nie zostało zaniechane.

Słuck leży nad rzeką *Słuczą*, od ktorey, czyli od słowa (Słuczay) *przypadek*, nazwane. Jest obszerne, drewniane, źle budowane, nieregularne i błotniste. We środku jego był zamek xiążęcy: w dawności *Kopiec* czyli wyspa zwany: miał bowiem fossę w koło i wspaniały pałac z wieżą wybornie z drzewa wystawione. Koszary dla stanowiska żołnierzy, i inne piękne budowy zdobiły go, lecz to wszystko albo przez starość i opuszczenie poszło w ruinę, albo się stało pastwą pożarów, które tu często zdarzać się zwykły. Fabryka pasów perskich, z którey wiele jeszcze kosztownych z gustem doskonałym po kraju daje się widzieć, z napisem pospolicie takim: *Me fecit Sluciae Joannes Madżarski*, który w nagrodę tego zawodu, nobilitacyą i urząd szambelana J. K. M. otrzymał, zupełnie teraz ustała. Niemniey handel i przemysł wiele stracił przez upadek mieszczan i różne w kraju odmiany. Wszelako życie tu prowadzi się tanie, bo wszelkie do wygody potrzeby, łacno się i nie drogo nabywają.

Oprócz fary, zdobi to miasto klasztor murowany XX. bernardynów z kościołem nie dawno zakończonym i 1 listop. 1820 poświęconym, fundacyi Oskierków starostów mozyrskich, Lu-

dwika 1739 i Jerzego Antoniego 1764. Było tu niegdyś wspaniałe kollegium jezuitów z kościołem, tak misternie o pięciu kopułach zbudowanym, iż nigdzie podobnego gmachu widzieć z drzewa wystawionego nie było można. Fundowane było od Jeronima Kłokockiego.

Przy nim były szkoły po kassacie jeszcze tego zakonu od kommissyi wprzód edukacyyney, a poźniey od uniwersytetu wileńskiego utrzymywane, wówczas nawet, kiedy pożar 1804 całą tę ogromną budowę w perzynę obrócił; lecz potem złączone zostały ze szkołą Ewanjelików wyznania Helweckiego czyli reformowanego, których duchowieństwa, Słuck, stolicą w Litwie mógłby się nazwać, albowiem tu posiadają znaczne fundusze swego zboru, szkół i szpitala, nadane od XX. Radziwiłłów, którzy w owym czasie, to jest około 1580 r. byli ich wyznania. Mieszka w tym kollegium trzech pospolicie duchownych: senior, rektor szkolny i kaznodzieja. Mają konwikt kosztem jednoty utrzymywany na 30 z górą młodzieńców swey konfessyi i szpital dla wdów, emerytów i inwalidów. Ich pomieszkanie zaymuje część znaczną miasta.

Jest takoż kościoł i pastor ewanjelików auszpurskiey konfessyi z osobnym funduszem, zowią tu ich Sasami.

Na przedmieściu *Troyczany* nayduje się monastyr greko-rossyyski, od niepamiętnych czasów (podobno od samych początków chrześcijaństwa na Rusi) fundowany, z seminaryum i bursą na ubogich uczniów stanu duchownego, oraz ze szkołami o 7 klassach, w których te się wszystkie nauki wykładają wybornie i z wielkim pożytkiem, jakie zwykły się dawać w gymnazyach, dla dzieci kapłańskich, których się do 300 w tym czasie liczy. Przy tym klasztorze jest opactwo (archimandrya) bardzo bogate, znacznemi opatrzone dobrami. Przedtem opat, wedle praw polskich, równie jak wszyscy parochowie tego wyznania w xięstwie Słuckiem, prezentowani bywali od dziedziców, i poświęcani w Kijowie lub w Mohilewie; dziś ta kollacya ustała, a jak stanowienie pośledniich tak fundusze pierwszego, wyłącznie przynależą do arcy biskupa mińskiego, którym naypierwszy był biskup i archimandryta Wiktor Satkowski w dziejach krajowych wspominany. Prócz murowaney przy tym monasterze cerkwi, jest bardzo wiele innych w Słucku drewnianych. W murowaney spoczywają nieskażone zwłoki jedney z Xiężniczek Olelkowien, w trumnie ołowianey stojące przed chorem spiewaków; przy ścianie, w którey na innem mieyscu daje się widzieć piękne z białego marmuru mauzoleum jenerała grafa Kreczetnikowa, znakomitego przy dwuch zaborach krajów polskich 1772 i 1793, wodza, oraz obrazy dobrego pęzla. Inne acz dobrze uposażono przez dawne nadania gruntów i włościan, są pospolitey gotskiey struktury; nowa na zamku, blizko tego mieysca gdzie niegdyś 1409 roku była soborna, niedawno wystawiona pod tytułem ś. Mikołaja, jest lepszey architektury, a druga ś. Eliasza przy monasterze mniszek (Czernice) złoconym ołtarzem od innych się różni.

Oprócz wielkiego jezuitów kollegium, naydował się w Słucku drugi ich klasztor z konwiktem na edukacyą szlachty ubogiey, od tegoż *Kłokockiego* 1721 r. fundowanym przy kościele ś. Ducha, który dziś po reparacyi kosztowney,

oddany jest Siostrom Maryawitkom, jak się powiedziało w Dziejach dobroczynności na karcie 23 r. I. Ten dobroczynny zakład ze skasowaniem zakonu tego ustał. Równie z działu trzech braci XX. Słuckich, Symona, Jerzego i Alexandra Jerzewiczow Olelkowiczów r. 1582 6 lipca sprawionego i w Słonimie oblatowanego, okazuje się, iż w Słucku exystował wielki szpital z osobnym swym starszym, mający znaczne nadanie, więcey 100 beczek zboża różnego roczney ordynaryi, i kilkaset kop groszy litewskich pensyi. Kiedy ten, tak znakomity przytułek nieszczęśliwych upadł, nie ma doskonałey wiadomości. Ogulna w oyczyznie naszey ostatniego wieku anarchija, zagrzebła go z tysiącem innych miłosiernych ustanowień w gruzach niepamięci; dziwniey, iż w ostatnich latach życia Xięcia Dominika Radziwiłła, oyca ninieyszey dziedziczki, wystawiony w Słucku obszerny i porządny lazaret z przeznaczeniem wygod dla chorych i lekarza, w woynie 1812 r. spalony, gdy go obrócono na magazyn, mimo usilność odnowiciela dobroczynnych zakładów w Słucku, nie daje się dotąd w prokuratoryi odyskać.

Tak wiele to miasto utraciwszy ozdob swych i sposobności do handlu i przemysłów, oraz postradawszy tyle w przedmiocie dobroczynnym pomocy, że jeszcze do ostatniego nie skłania się upadku, winne jest obfitości okolic je otaczających, a stąd taniości, przez co pomnażająca się ludność daje mu sposobność zbycia swego rzemiosła, i owoców urodzaynych ogrodów i ziemi. Owszem, od ostatniey woyny poczyna znacznie wzrastać w okazalsze budowy, a nawet kilkanaście domów murowanych daje się widzieć w dobrym wystawionych guście. Towary od kupców, którymi pospolicie są Zydzi, przywożą się albo z za granicy lądem, albo od przystani *Stołpce*, dokąd z Królewca Niemnem spławione, w górę na łodziach zwanych wiciny rozwożą się, mianowicie wino i różne inne napoje, oraz cukier, kawa, korzenie i t. d.

Ludności tego miasta nie można pewnie stanowić, zdaje się iż do 10,000 dusz płci obojey liczyć należy różnego stanu chrześcian i Zydow, którzy połowy jey dosięgać muszą: liczbę zaś domów jeszcze i teraz więcey 1000 kłaść godzi się, kiedy przed 1710 r. do dwuch tysięcy wynosiła. Rozciągłość Słucka zaymując trzy jego przedmieścia *Ostrów*, *Troyczany i Wygoda*, więcey 5 wiorst czyni, nie miesząc w nią tych folwarków które są częścią miasta. Rzeka Słucza płynąca od Szacka, gdzie z błot obszernych wypływa, i przeszedłszy miasto, w którem młyny na kilka kół, idzie ku Polesiowi, i mając na sobie młynów niemało wpada do Prypeci, zabrawszy wprzód wiele rzek mnieyszych; rozlew około koryta czyni wielki z powodu płaskich brzegów, na których obszerne łąki i pastwiska. Jest rybną i byłaby aż do Słucka spławną, jak była dawniey, gdyby się młynowe tamy pozrzucały. Odległość Słucka od Mińska prywatnym traktem mil 16, od Nieswiża drogą robioną mil 9, od Bobruyska 21.— *Więcey wiadomości czytać w Objaśnieniu sprawy mieszczan 1821, w Wilnie drukowanem.*

(b) Ten kapłan szczególnych przymiotów, dobrego i łagodnego serca, sposobnością dawania początkowey nauki i przyjemnością obchodzenia się z u-

czniami udarowany; skromny w obyczajach, w służbie bożey pilny, miły w obcowaniu, w obowiązkach swych niespracowany, dobroczynny i pobożny, w samym kwiecie młodości, bo w 26 roku wieku swego, po kilko-miesięczney chorobie, z którey go wszelkie lekarzów usiłowania nie mogły uratować, żyć przestał 10 marca 1820, tak pobożnie jak cnotliwe prowadził życie. Pogrzebiony wspaniale kosztem wspomnionego opiekuna, przez którego wychowany i na unickiego kapłana 1817 r. wyświęcony. Grob jego nosi na sobie napis przyzwoity w kościele, na mogiłach w 1820 r. 29 paźdz. poświęconym.

(c) Bractwa opatrzności i miłosierdzia w Słucku odnowionego ustawy są też same, które X. Piotr Skarga w swojey ordynacyi zawarł: a które znaydują się w jego dziełach, i osobno wielokrotnie drukowane.

(d) O dawności Słuckiey fary można się informować z napisu, jaki na czarney desce r. 1819 wyryty, kiedy ją nanowo ninieyszy proboszcz poprawił, oczyścił i wymalował, sprzętów kościelnych i zakrystyą pomnożył, srebro, obrazy, szaty, tablice, lampy, kadzielnice i dalsze ochędożone wystawił, i całemu kościołowi przyzwoitszy kształt i porządek nadał. Oto jest ten nadpis:

SŁUCKA FARA

R. 1419. Założona i z modrzewow zbudowana.
1439. Funduszem od Michała W. X. L. opatrzona.
1632. Od Słupskiego bisk. gracyonop. konsekrowana

PAMIĄTKĘ IV WIEKOW
swojego bytu święci
Gdy ją odnowił i ozdobił Proboszcz Słucki
X. Stw Ursyn s Zantyr Prałat i Kaw. 1819.

Z tego pokazuje się, każda epoka tego kościoła. Z historyi zaś jego, wyciągnioney z papierów plebańskich widno, iż żaden proboszcz słucki nie umarł w Słucku, czego przyczyną mogła być w dawnieyszym czasie sama różność religii kollatorów dziedziców miasta i jego rządców, mianowicie od r. 1609 do 1716, o czem wnioskować każą różne manifesta i 3oletni proceder X. Mentyckiego kanonika.

Proboszczowie Słuccy od fundacyi aż dotąd:

I. r. 1439 X. Maciey kanonik wileński, kapelan W. X. L. Michała, fundatora probostwa.
II. — 1498 X. Jan Piotrowski pleban lubawski.
III. — 1540 X. Stanisław Gutkowski.
IV. — 1579 X. Zygmunt Januszewicz.
V. — 1600 X. Mikołay Grochowski sekr. J.K.M.
VI. — 1632 X. Paweł Kleczkowski kanonik smol. pleban nieśw.
VII. — 1633 X. Woyciech Siellawa kan. wileń.
VIII. — 1644 X. Michał Römer dziekan nowogr.
IX. — 1681 X. Marcin Koczwarewicz kanonik pułtuski dziekan bobruyski.
X. — 1691 X. Teodor Mentycki kan. wileński sekr. J. K. M. doktor S. T.
XI. — 1712 X. Piotr Sławkowski prałat archid. smoleński.
XII. — 1739 X. Jacek Ryokur biskup ptolom. prob. bialski, suraz. i darew.
XIII. — 1770 X. Józef Kossakowski biskup inflant. kaw. ord. orła biał. i ś. Stan.
XIV. — 1784 X. Mikołay Bykowski biskup troad. prob. staros. kaw. ś. Jana Jerozolim.
XV. — 1814 X. Stanisław Ursyn s Zantyr prałat mohil. kaw. ord. ś. Stan. i ś. Anny; S. T. i O. P. doktor. wileń. uniw. towarzysz.

Dla poznania zaś całego ciągu odmian, zdarzonych w tey starodawney farze, nie będzie od rzeczy wypisać rejestr wszystkich kollatorów, których albo prezenty są dochowane, albo z instytucyy proboszczów dają się widzieć: co też nie mało posłuży do objaśnienia historyi miasta Słucka.

Kollatorami probostwa słuckiego.

I. 1439 MICHAŁ W. Xiąże litewski fundator i·
II. 1452 Olelko. (Alexander) Władymirowicz

xiąże kijowski i słucki, wnuk Olgierda Giedyminowicza fundator 2.
III. — 1498 Semen Michayłowicz Olelkowicz xiąże słucki i kijowski.
IV. — 1540 Jerzy Semenowicz Olelkowicz xiąże słucki.
V. — 1579 Semen, Jerzy i Alexander Olelkowiczowie Jerzego synowie, z matką Katarzyną z Tęczyna Olelkowiczową Xiążęta słuccy.
VI. — 1600 Zofija Olelkówna Xiężna słucka, potem Januszowa Xiężna Radziwiłłowa, z Opiekunem wujem Jeronimem Chodkiewiczem wojewodą wileńskim.
VII. — 1632 Bogusław syn Janusza Xiąże Radziwiłł, koniuszy W. X. L.
VIII. — 1681 Karolina Xiężniczka Radziwiłłówna Margrabina brandeburska córka Bogusława.
IX. — 1709 Elizabeth Augusta Xiężna Neyburska.
Obie przez plenipotenta Stanisława Niezabytowskiego podczaszego kalisk. ekonoma Xięztwa słuckiego.
X. — 1739 Jeronim Floryan Radziwiłł chorąży litewski.
XI. — 1770 i 1784 Karol Xiąże Radziwiłł wojewoda wileński.
XII. — 1814 Stefanija Xiężniczka Radziwiłłówna, córka X. Dominika Radziwiłła, przez opiekunów taynych radców X. Adama Czartoryskiego, Tomasza Wawrzeckiego, XX. Walentego i Konstantego Radziwiłłów.

Opisanie struktury tego staroświeckiego kościoła, byłoby interesującem, gdyby częste poprawy, kształtu zewnętrznego nie zmieniły, i ozdob wnętrznych nie przeistoczyły. Wszelako obrazy mają cechę dawności, mianowicie ś. Mikołaja i ś. Anny, przy którym bractwo od 1695, i altarya od 1745 ustanowione; niemniey ś. Maryi Magdaleny ołtarz, zasługuje na uwagę, że do niego Słoński, stolnik witebski 1706, fundował bogatą altaryą, obowiązując altarystę do 4 mszy na tydzień, rezydencyi na mieyscu i nieposiadania innych beneficyów nad to jedno, od którego warunku wyłączył mianowicie słuckich proboszczów. Była jeszcze w tymże kościele trzecia altarya ś. Kazimierza, fundowana od Kłokockich wespół z kollegium jezuitów, którym kollacyą i opłatę legacyi poruczono, lecz po ich kassacie upadła altarya, i sufragija ustały.

Szpital męzki przy farze niegdyś utrzymywany, od 1770 r. zupełnie zgasły, niedawno odnowiony; żeński zaś ś. Anny mocno w funduszu i dozorze osłabiony, dźwignąć należy, i są ku temu uczynione kroki, o czém się wzmiankuje w Dziejach dobroczynności rok I, str. 187.

(e) Miasto *Kopyl* było niegdyś stołeczném osobnego ruskiego xięztwa, które się poźniey połączyło ze słuckiém, i wsiąkłszy w jedno, spólnych miało dziedziców i spólnemi udarowane ze Słuckiém swobody i przywilejami. Miasto dosyć obszerne na wysokiey górze zbudowane, którą prawie w okrąg ruczay, na którym młyn stoi, oblewa, i formuje jakby fortecę staroświecką. Jest całe drewniane, gęsto sklecone, przeto uległe pożarom, żadney budowy porządney nie ma, prócz kościoła, który jest wspaniały. Cerkiew grekorossyyska nowa ordynaryyney struktury, zbor ewanjelików jeszcze gorzey zbudowany, przy nim ichże plebanija ze szpitalem dla emerytów, wdów i biednych, uposażone od synodu, którym 1818 i teraźnieyszego 1821 była zaszczycona. Teraz mieszka w niey sam senior obwodowy. Mieszkańcy, albo są żydzi, bawiący się kupiectwem i szynkujący wódką, albo chrześcijanie naywięcey trudniący się rolnictwem, i tkaniem płócien dla żydówek do obwijania głowy, które tu wybielone, stanowią znaczny handel przez rozwożenia ich po całym kraju. Mieszczanie, co do oświecenia, żadney różnicy od

okolicznych wieśniaków nie mają. Tatarowie tu osiedli wyprawianiem skór zatrudniają się: liczba ich dość jest mała. Wszystkiey ludności nad 3,000 płci obojey, więcey nie można liczyć. Jarmarki i targi czwartkowe bywają uczęszczane, mianowicie na bydło i konie, na które zdaleka przybywają. Kopyl 5 mil od Słucka a 4 od Nieświża odległy, nad dwie wiersty nie jest rozlegleyszym.

(f) *Lachwa* małe miasteczko, niezasługujące opisania. Leży śród poleskich lasów i błot; z niektórych stron przez wielkie błoty ledwo przystępne. Prócz kościoła, jest w nim cerkiew unicka, jedyna w tych stronach, mianowicie w xięstwie słuckiém. Parafija na kilka mil wkoło się rozciąga.

(g) *Szkołka kopyłska* 1816 odkryta, liczyła prawie zawsze 36 uczniów, pospolicie prócz mieszczan i juryzdyczanów kościelnych, dzieci ze szlachty blizkiey po okolicach mieszkającey do niey uczęszczających. Nauczyciel tey szkołki X. Cyrylli Bobrowicki kleryk, nayleplszey konduity młodzieniec, zasłużył 1819 na piękną bardzo pochwałę w xięgze szkolney zapisaną, od J. W. *Twardowskiego*, radcy dworu, podkom. pińskiego, cesar. wileń. uniw. towarzysza, wizytatora wówczas szkół mińskiey gubernii, a podobnąż zyskał po przeyściu na tenże urząd do Słucka od wizytatorów: Pana *Brodowskiego* R. N. i prefekta gimn. mińsk. 1820, oraz P. *Bakonskiego* R. N. wysłużonego prof. 1821, wizytatorów szkolnych.

(h) Miasteczko *Hlusk* dość budowne, drewniane, wprzód do dziedzictwa xiążąt Radziwiłłów teraz hrabiów Judyckich należne. Prócz kościoła XX. bernardynów z murowanym klasztorem, ma kilka cerkwi ruskich drewnianych i kościołek ś. Antoniego, przy którym siostry Maryawitki w swym ubogim klasztorku dopełniają obowiązki swego powołania i utrzymują żeńską szkołę wedle swego zwyczaju.

(i) *Hrozów* maleńkie miasteczko, w którém kościoł murowany (teraz bardzo niszczący się) a w nim pięknego i kosztownego pęzla obraz zdjęcia z krzyża Zbawiciela Pana, daje się widzieć. Dwie greko-rossyyskie cerkwie, przy jedney z nich opactwo fundowane od Wołłodkowiczów w czasach, gdy ci byli tego wyznania. Archimandryta dawniey był prezentowanym przez dziedziców, którymi byli po xiążętach Radziwiłłach, Niezabytowscy, poźniey Bernowiczowie, dziś zaś jest: Pan Ignacy Mierzejewski sędzia G. P. S. Prawie w samém miasteczku jest dwór i w nim wielki dom murowany dziedzica; nie daleko w dobrach J. W. Kamieńskiego v. gubern. mińsk. i kaw. *Hrozowek* zwanych, wspaniały dom mieszkalny z piękną budową oficyn gospodarskich i z ogrodem.

(k) Miasteczko *Urzecze* leży nad rzeczką tegoż imienia, płynącą do Oressy, z którą wpada w rzekę Prypeć. Slawna tu była niegdyś, nie tylko huta szkła różnego, lecz i fabryka wybornych źwierciadeł szczególney wielkości; która z powodu spalonych w woynie 1812 szlifierni i młynów do niey używanych, tak dalece upadła, iż tylko podlewać mogą źwierciadła na gotowych taflach: których już ani szlifują ani robią; szkła jeszcze inne, tak rysowane jako i gładkie wychodzą stąd piękne, i rozwożą się w różne mieysca. Nie ma w tém miasteczku, oprócz huty i

mieszkalnych domów fabrykantów i inspektora, żadney budowy, mogącey zjednać zastanowienie. Kościoł nie wielki, nanowo poprawiony i okryty, cerkiew ruska struktury zwyczayney. Dwór prawie w miasteczku będący, źle zbudowany: pocztowa zwyczayna stacya, kilkadziesiąt domów chrześcijan i żydów, z drzewa nędznie skleconych, z trzema karczmami, całe składają miasteczko, które nie dosięga tysiąca dusz ludnością swoją: większa atoli jey część złożona z katolików. Targów i sklepów tu nie ma, owszem ani jarmarku żadnego dotąd nie zaprowadzano. Żywność dla ubogich ludzi tania. Grunta są piasczyste, jednak urodzayne. Leży od Słucka o 25 wierst, od Bobruyska mil 18.

(l) Do tey reparacyi, naywięcey się dołożył swém staraniem inspektor szklanney fabryki P. *Torczyński*, który nie tylko tę poprawę, lecz wnętrzne wszelkie ozdoby, malowanie ołtarza, i sprzęty tak doskonale potrafił sporządzić, iż ten dom Boży wiele mu winien w swym teraźnieyszym stanie.

WIADOMOSC O KOLLEGIJACIE OŁYCKIEY.

W miasteczku *Ołyce*, pierwiastkowy kościoł parochijalny był z drzewa na *Turczynie* blizko samego miasteczka Ołyki, gdzie teraz zabudowanie folwarczne; który kościoł parochijalny mając proboszcza i wikaryuszów w pomoc usługi parochijalney, dostatecznym funduszem od Piotra Białego Radziwiłła, dziedzica dóbr Ołyki i innych, hetmana w. x. litew. był opatrzony, i długi czas w spokoyném zawiadowaniu duchowieństwa katolickiego zostawał. Sukcessorowie tego Piotra Białego, przeszedłszy do wyznania ewangelicko-reformowanego, kościoł i fundusz pastorom tegoż wyznania oddali, i ci przez znaczny czas zostawali w posiadaniu funduszu. Gdy Stanisław na Ołyce i Nieświżu Xiąże Radziwiłł, marszałek w. x. litew. w wyznaniu ewangelicko-reformowaném wychowany, do kościoła katolickiego powrócił, zaczął myślić o przywróceniu tego, co niegdyś przez Piotra Białego pradziada swego, było ofiarowano i oddano. Jakoż roku 1593 przywrócił proboszcza i kapłanów katolickiego wyznania, i wskrzesił fundusz pierwszy. W roku dopiero 1631 dnia 15 września Xiąże Albrycht Stanisław Radziwiłł, na Ołyce i Nieświżu dziedzic, kanclerz w. w. x. litew. nowym funduszem parochijalny kościoł Ołycki, przez Achacego Grochowskiego biskupa łuckiego erygował na kollegijatę, i proboszczowi cały fundusz oyca swego w uposażeniu zostawił. A dla wyższego znaczenia, proboszczowi na używanie biskupich znaków od oyca ś. Urbana VIII pod dniem 29 stycznia 1625 roku w Rzymie bullę wyjednał. W tém zaś początkowem założeniu kollegijaty dwóch prałatów, kustosza i kantora; dwóch kanoników, kaznodzieję i ekonoma, i ośmiu wikaryuszów fundował.

W roku 1637 dnia 19 października tenże Xiąże Albrycht Radziwiłł, nową ustawą funduszu w Warszawie, kanonika penitencyarza fundował, ekonoma kanonika, na kanonika prowizora szpitala ś. Krzyża i na dozorcę tegoż szpitala zamienił. A chcąc nieustanną chwałę Panu Bogu w teyże kollegijacie i jey kościele pomnożyć, cztéi

rech psałterystów, dwóch z xięży, a dwóch ze swieckich, ustanowił; którzyby dzień i noc nieustanie w kościele psałterz śpiewali. Na jakowy przedmiot jakoteż i na utrzymanie kapelii, dwie wioski na Polesiu *Tynnę* i *Czabel* oddał.

W roku 1655, tenże Xiąże Albrycht Radziwiłł testamentem swoim na summie 11,000 zł. na Nieświżu będącey, fundował kanclerza i kanonika missyonarza, czyli katechistę, którą erekcyą w r. 1704 dnia 1 grudnia Alexander Wyhowski biskup naówczas łucki przyjął.

W tey kollegijacie podług pierwiastkowey Xięcia Albrychta Radziwiłła fundacyi, toż innych osob w czasach poźnieyszych, znayduje się prałatów siedmiu, a kanoników ośmiu, jak w porządku swoim poniżey ich fundacye i obowiązki wyszczególnią się.

Pierwszy prałat, jak się wyżey rzekło, jest *proboszcz infułat*, którego Xiąże Albrycht Radziwiłł, erygując kościoł parochijalny Ołycki na kollegijatę, pierwszym prałatem mieć chciał, i udzielnym funduszem opatrzył. Obowiązki tego infułata proboszcza, z mocy funduszu są następujące: kapitułę w czasie potrzeby składać, na niey o dobrym porządku kościoła i innych zdarzających się interessach, z drugiemi konkapitularnemi osobami radzić, w dniach funduszem przeznaczonych uroczystych, ma obowiązek nieszpory, jutrznią i summę pontyfikalnie celebrować, a na tę inwestyturę rzeczony Xiąże fundator, jak się namieniło, u Urbana VIII papieża wyrobił bullę, upoważniającą proboszczów infułatów, aby znaków biskupóm właściwych używali w sprawowaniu obowiązków swoich. Temuż infułatowi, u Achacego Grochowskiego biskupa łuckiego, wyrobił fundator moc instytuowania wikaryuszów i tychże *ad dandam absolutionem in casibus communibus*, aprobowania. Który to infułat, z mocy funduszu, ma moc wizytowania prałatów i kanoników; co do samego zaś infułata chciał mieć fundator, aby tylko od biskupa osobiście w czasie potrzeby, był wizytowany. Każdy infułat z mocy tegoż funduszu ma prawo cztérech wikaryuszów od siebie prezentować, a kanonika prowizora szpitalnego alternatą, raz Xiąże ordynat, drugi raz proboszcz infułat. Ma także *stallum* w katedrze łuckiey, i nazywa się: *natus canonicus* katedry łuckiey.

Drugi prałat pierwiastkowey Xięcia Albrychta Radziwiłła fundacyi, przy erekcyi samey kollegijaty fundowany jest: *Dziekan*. Tego prałata jest powinnością i obowiązkiem mieć oko i baczność aby osoby zgromadzenie składające, w przystoynym i nienagannym życia obrębie utrzymywały się. Proboszcz infułat z innymi tey kollegijaty prałatami i kanonikami z liczby kapitularnych osob prałata dziekana obiera i ordynatowi rekomenduje do dania prezenty.

Trzeci prałat archidyakon. Tego prałata obowiązek z funduszu przywiązany, aby proboszczowi infułatowi pontyfikalnie celebrującemu assystował, zachowania ceremonii kościelnych dostrzegał, tychże ceremonii kleryków w seminarium będących uczył, usposobionych do święcenia examinował. Prałat ten jest fundacyi xiędza *Sebastyana Kozierowskiego* dziekana kollegiaty ołyckiey, za którego winien jest co tydzień mszą ś. odprawić. Tego proboszcz infułat, z innymi kapitularnie obierają *ex*

congremio, i z prawa wlanego przez fundatora na osobę ordynata, temuż do prezentowania rekomendują.

Czwarty prałat kustosz, fundacyi Xięcia Albrychta Radziwiłła. Tego powinnością jest, mieć na cały sprzęt kościelny pilne oko, dostrzegać ochędóstwa ołtarzów, o światło do kościoła mieć staranie, a także pilnować, aby dwie lampy, jedna *coram sanctissimo*, druga przed obrazem Nayświętszey Matki Boskiey Maryi Panny częstochowskiey, dzień i noc paliły się nieustannie. Prałat ten z funduszu ma prawo jednego wikaryusza prezentować, a sam prezentowany bywa od fundatora ordynata.

Piąty prałat kantor, początkowey fundacyi Xięcia Albrychta Radziwiłła. Do osoby jego z mocy funduszu przywiązano: mieć staranie aby wszelki głos i śpiewanie na chwałę Boga, tak w chorze prezbyteryalnym, jako też i na chorze muzycznym, jak naylepszym porządkiem były odbywane. Do zarządzenia tego prałata należą: organista, kantor, i osoby śpiewanie lub muzykę składające, których za wiadomością infułata przyymuje, lub oddala, *salarium* umówione opłaca. Powinien także w odprawowaniu mszy śś. w kollegijacie dostrzegać porządku, aby te nie razem, lecz gdy się jedna kończy, druga msza zaczynała. Do niego też należy układać tabellę w zakrystyi: kto o którey godzinie, i jakim porządkiem ma ze mszą wychodzić. Ten z funduszu ma prawo jednego wikaryusza prezentować, a sam za przedstawieniem kapituły od fundatora czyli ordynata bywa prezentowany.

Szósty prałat scholastyk, od infułata *Zajerskiego*, fundatora szkół olyckich, i ta prelatura jest fundowana. Dawniey z uniwersytetu Zamoyskiego przysyłano na rządcę szkół scholastyka. Lecz po zajęciu kordonem Zamościa do Austryi, dla trudney kommunikacyi, uniwersytet Zamoyski, zrzekł się swego prawa, i zlał je na biskupa dyecezyi łuckiey. W czasach teraźnieyszych kollegijata Olycka dwóch kandydatów wybiera, i przedstawuje swemu biskupowi. Prałat scholastyk był dawniey rektorem szkół i seminarium olyckiego; teraz zaś same osoby w seminarium będące, do stanu duchownego zabierające się, ukształca i formuje, dając im teologiją i historyą kościelną, toż inne nauki w tym stanie potrzebne.

Siódmy prałat kanclerz, fundacyi xięcia Albrychta Radziwiłła. Tego sami ordynaci prezentują a obowiązkiem jest: akta kapitulne wiernie pisać i porządnie utrzymywać, pieczęć kapitulną chować, i tey tylko do expedycyi, w rzeczach na sessyach decydowanych używać. Kanclerz winien punktaturę, czyli xiążkę absencyi utrzymywać, i nieprzytomnych prałatów i kanoników, na jakowém nabożeństwie, zapisywać. Ma też obowiązek z funduszu, dziesięć mszy śś. w roku odprawiać za fundatora, i jego dwie małżonki.

Osmy po prałatach w porządku jest *kanonik kaznodzieja niedzielny*, przez xięcia Albrychta Radziwiłła fundowany. Jest jego obowiązkiem w każdą niedzielę miewać do ludu kazania, bibliotekę winien mieć pod swoim dozorem i starać się o jey uporządkowanie i całość. Ten z mocy funduszu ma prawo jednego wikaryusza prezentować, dwie msze śś. w każdym tygodniu, je-

dnę za zmarłych, drugą za żywych fundatorów odprawować, a sam kanonik kaznodzieja niedzielny, bywa prezentowany od ordynata.

Dziewiąty w kollegijacie, a *drugi* z liczby kanoników jest *kanonik kaznodzieja świąteczny*. Tego obowiązkiem jest w każde święta uroczyste, nauki i kazania ludowi opowiadać, co tydzień jednę mszę ś. za duszę fundatora swego xiędza *Sebastyana Kozierowskiego* odprawować. Tego kanonika prezentuje ordynat ze wlanego prawa na siebie od wspomnionego fundatora.

Dziesiąty w kollegijacie, a *trzeci* z liczby kanoników jest *kanonik prowizor szpitala ś. Krzyża*, fundacyi xięcia Albrychta Radziwiłła. Tego jest obowiązkiem mieć pieczołowiłość i staranie o dobrym szpitala porządku; może ubogich za wiadomością proboszcza infułata przyymować, skarg i poróżnień między nimi słuchać, ekonoma szpitalnego rejestra co tydzień podpisywać, raz zaś w rok z przydanymi od kapituły komissarzami jest obowiązany rachunków jego słuchać, w każdy piątek mszę ś. jednę za fundatora odprawować. Ten kanonik prowizor ma z funduszu prawo jednego wikaryusza prezentować, jego zaś samego alternatą raz ordynat, a drugi raz proboszcz infułat prezentuje.

Jedenasty w kollegijacie, a *czwarty* z liczby kanoników jest *kanonik penitencyarz*. Tego z funduszu, ścisłym jest obowiązkiem, w kościele w dni święte i powszednie w konfessyonale siedzieć, gdy się znayduje lud do spowiedzi; a gdy jest wiele chcących spowiadać się, z urzędu swego, pralatów, kanoników i wikaryuszów do pomocy w słuchaniu spowiedzi ma prawo zapraszać. *Sanctissimum* i *baptisterium* może często wizytować, i dostrzegać ochędóztwa. Tego kanonika obierać i prezentować, ma prawo proboszcz infułat łącznie z osobami kapitułę kollegijatską składającemi.

Dwónasty w kollegijacie, a *piąty* z liczby kanoników zwany *kanonik filozof*, fundacyi *Franciszka Zajerskiego* infułata ołyckiego. Ten kanonik dawniey z innymi professorami od uniwersytetu zamoyskiego był przysyłany, i dawał filozofiją tak klerykom sposobiącym się do stanu duchownego, jak i świeckim osobom. Teraz kanonik filozof zaymuje się edukacyą samych tylko kleryków, dając im nauki stanowi duchownemu właściwe. Po zawakowaniu tego placu, kapituła łącznie z infułatem dwie osoby rekomenduje, a biskup jednę z nich wybiera.

Trzynasty w kollegijacie, a *szósty* z liczby kanoników; zwany *kanonik emeryt*, pod dawném nazwiskiem kanonik *missyonarz*. Tego obowiązkiem było: po wsiach do ordynacyi należących jeździć, włościańskie dzieci katechizmu uczyć, dowiadywać się czy kto bez chrztu, lub bez opatrzenia sakramentami nie umarł, czy każdy w porządném małżeństwie zostaje, czy w czasie nakazanym od kościoła każdy w swojey parafii spowiedź dopełnił, czy nie ma jakiego w pożyciu zgorszenia, i czy mieszkańcy po chrześcijańsku żyją. A gdyby ten kanonik emeryt znalazł co zdrożnego, czegoby sam perswazyą swoją sprostować nie mógł, naówczas wyższey władzy duchowney był obowiązany przedstawić, a nawet donieść policyi świeckiey, to jest: staroście or-

dynackiemu, aby takowa władza zgorszeniom zapobiegła. Tego kanonika powinnością też było odprawić w roku dziesięć mszy śś., pięć za fundatora xięcia Albrychta Radziwiłła, a drugie pięć za dwie jego małżonki. Tego kanonika *per electionem capitularem* kollegijata ma prawo prezentować.

Cztérnasty w kollegijacie, a *siódmy* z liczby kanoników; zwany *kanonik ekonom*, fundacyi *Zajerskiego* infułata; który to kanonik z kapelana infułackiego bywa zwykle kreowany. Kanonika ekonoma obowiązkiem jest: zarządzać folwarkiem przeznaczonym na utrzymanie professorów i seminarystów, oraz o stole i innych potrzebach ekonomicznych mieć staranie, a nadto co tydzień winien jest za fundatora odprawić trzy msze święte. Tego kanonika ekonoma dawniey akademija zamoyska prezentowała, teraz *iure devolutivo* przeszło to do biskupa dyecezalnego.

Piętnasty w kollegijacie, a *ósmy* z liczby kanoników jest mający tytuł *Zielińścianus*. Ten, że bardzo szczupły ma fundusz, wolny jest od rezydencyi przy kościele kollegijatskim, i może przy swojém beneficium przemieszkiwać. Prawo prezentowania, miała akademija zamoyska; lecz z powodu nastałego poźniey zakordonowania, odstąpiła je biskupowi dyecezalnemu.

Jest więc w kollegijacie ołyciey *prałatów*, począwszy od proboszcza infułata, aż do kanclerza, *siedmiu;* a *kanoników*, począwszy od kanonika *niedzielnego*, aż do kanonika *Zielińścianum*, w liczbie *ośmiu*.

Tych prałatów i kanoników, począwszy od dziekana, ogulną jest powinnością: hebdomady z kolei utrzymywać, nieszpory, jutrznię, summę, odprawiać, i na wszystkich chorach kapłańskich, znaydować się osobiście. *Fructum* zaś śpiewaney summy, każdy w swoim tygodniu, winien aplikować za fundatorów i dobrodziejów tego kościoła. W dni niedzielne i świąteczne, wszyscy prałaci i kanonicy, na całém nabożeństwie przytomni być powinni, a jeśli jest nacisk do spowiedzi, do konfessyonałów iść obowiązani.

Wikaryuszowie zaś w kollegijacie ołyckiey, prócz mszy śś. trzech śpiewanych codziennie; prócz jutrzni, prymy, tercyi, sexty, nony, nieszporów i komplety, w kościele kollegijatskim publicznie odprawianych; są obowiązani w swoich tygodniach pilnować *curam animarum*, i administrować podług wymagających potrzeb, śś. sakramenta, a w dni świąteczne i niedzielne, prałatom i kanonikom do summy w dalmatykach, na nieszporach zaś w kapach, podług ceremonii kościelnych, powinni assystować.

O SZKOŁCE WIEYSKIEY w SZCZORSACH.

(*Wyjątek z listu pod d.* 13 *sierp.* 1821.)

Widok starań podeymowanych około nauczania młodzi, w naszym zwłaszcza kraju, nie wiem komu byłby obojętnym i nie obudzał pewnego uczucia pociechy, tym więcey zaś odjąć się mu niepodobna, kiedy te starania biorąc początek w szczerey, chrześcijańskiey miłości bliźniego, popierane nadzieją pewnie obrachowanego pożytku, rozciągają się na klassę naylicznieyszą wieśniaków, którą szkodliwe przesądy trzymały u nas w ciemnocie. Wiadomo ile dobroczynność ś. p. *Joachima*

Chreptowicza kanclerza, już od lat trzy dziestu w Szczorsach sprawiła pod tym względem odmiany, a gdy nic nie przepomniano, coby do polepszenia bytu rolnictwa przyczynić się mogło, szkoła takoż początkowa, staraniem dworu, oddawna była utrzymywana. Jey to zapewne przypisać należy, że w kościele szczorsowskim wielu widzieć można modlących się z xiążki, że wszyscy woytowie odbierają na piśmie polecenia ze dworu. Teraźnieyszy dziedzic Szczors *Adam Hr.* CHREPTOWICZ 1811 r. wystawił w przyległém miasteczku Niehniewiczach, dom nowy dla szkoły, mogący objąć przeszło sto uczniów. Nauczanie młodzi szło ciągle, zawsze jednak nie odpowiadało wielkiey tuteyszey ludności. W roku przeto bieżącym metoda Lankastra, właśnie na większą massę wymierzona, przez dziedzica została wprowadzoną: po opatrzeniu wszelkich potrzebnych sprzętów, ławek, tablic, ołówków, zegaru i t. p., przybyły z Wilna nauczyciel JP. *Talmont* d. 16 maja otworzył szkołę w samych Szczorsach, w oddanym na to blizko pałacu przestronnym maneżu. Zrazu było uczniów tylko 50: z tymi nauczyciel odbył trudne początki i usposobił do przewodzenia innym. Ustalił się bieg porządny, a wtenczas zalecono, aby z całey włości dzieci płci męzkiey od lat 7—10, bez których pomocy rodzice w domu obeyść się mogą, do szkoły były oddane. Rozkaz ten ściśle wykonywany, stał się przyczyną wielu skarg, narzekań i dziwnych wymysłów. Włościanie z powodu, że w tymże maneżu ćwiczenia wprzódy odbywali żołnierze od jazdy, i dla połączoney z metodą woyskowey komendy, rozkaz oddania dzieci do szkoły, wzięli za rozkaz sposobienia ich na rekrutów; wreszcie jak zwyczaynie w początkach, złą wróżbę sobie czynili. Matki, stawając w obronie dzieci, różne dla nich wymyślały choroby, mimo to wszystko jednak rozkaz wykonywano z wytrwałością i w dniu 9 czerwca, ławki szkolne 203 uczniami zostały napełnione. Odtąd szkoła przybrała postać uderzającą i poważną, obudziła się między dziećmi emulacya, zaczęły pysznić się, że chodzą do szkoły, pilnować i przywodzić uciekających, a przez to rozszerzone coraz to lepsze o szkole przekonanie, pomnożyło po dzień dzisieyszy liczbę do 258, między nimi jest jeden wyznania izraelskiego. Ustały wszelkie wyrzekania; matki, babki, oycowie przychodzą do szkoły, cieszą się widząc synów monitorami, i jak mówią: „wolę „Bozką i Pańską wypełniają z ochotą.“

Postęp, uważany stosownie do liczby uczniów, i krótkości czasu, okazuje się wcale nie mały; dziś już czytających pieśni nabożne Karpińskiego jest 42, a w innych oddziałach celuje w czytaniu 37. Pismo ręczne dziwnie dobrze zaczyna się układać, za dowod szczególney do tego ochoty, służyć mogą wszystkie wrota po wsiach kredą popisane. Rachunki już trzeciego działania dochodzą. Porządek w szkole utrzymuje nauczyciel i dway główni dozorcy, mający jeszcze swoich pomocników. Niepilni, nieuważni, nieposłuszni, lub innym jakim sposobem wykraczający dostają znaczki, z któremi przy końcu lekcyi stają na środku, tłumaczą się z przewinienia i upomnieniem bywają karani. Sposob

taki prosty i niewinny, dobre sprawia skutki, wstydzą się stawać w obec wszystkich i wstrzymują się od płochości. Modlitwa odmawiana przez wszystkich otwiera i zamyka szkołę: w niedziele i święta wszyscy idą do kościoła, wkrótce też rozpocznie się nauczanie religii w osobnych godzinach.

Tak znaczna liczba dzieci ściągnionych z odległych nawet wiosek, nie mogła się obeyść bez pomieszkania i żywności. Zaradzono pierwszey potrzebie rozstawieniem dzieci po chatach dwóch wsi pobliższych, drugiey przez rozdawanie codzień o południu chleba: krupy i sol biorą do chat gospodarze. Taki pokarm zapobiega chorobom, które przy zwyczayném w tey porze mléku i surowych owocach niezawodnie byłyby się okazały. Mimo tę wszakże ostróżność, lekarz codzień szkołę odwiedza i szczepienie ospy ściśle jest przestrzegane.

Biblioteka szkolna przeznaczona do użycia uczniów składa się z kilkudziesiąt exemplarzy pieśni Karpińskiego i bajek Krasickiego, katechizmu, Pana Jana ze Swisłoczy, tomów II, IV, V, VI, dzieł Krasickiego, a pomnoży się jeszcze xiążkami, które dotąd dziedzic plebanom w swoich majątkach rozdawał. Nauczyciel może korzystać z tuteyszey zamożney, w nowe dzieła i pisma peryodyczne opatrzoney xiążnicy.

Szkoła trwać będzie do 1 października, gdyż dłuższemu odbywaniu przeszkadza niedostatek obszerney na zimę budowy: odtąd przeniesie się do Niehniewicz, gdzie starsi chłopcy zbiorą się na naukę. Na kurs letni zebrane będą znowu w Szczorsach dziewczęta, poczém w drugim roku szkoła przeydzie do drugiego, w trzecim do trzeciego majątku, potém może przeyść do parafiy, jeżeli w którey przez mieszkańców parafijalnych będzie zaproszoną; do Szczors albowiem nie wróci, dopóki małe teraz dzieci lat 7—8 nie dorosną. Piękny to będzie przykład szkoły krążącey (école ambulante) podobny w części do szkół irlandzkich i szkockich, które *Hamel* w swojém dziele opisał.

Taki jest stan teraźnieyszy szkoły szczorsowskiey, którego nie waham się nazwać kwitnącym. Liczba uczniów przewyższa wszystkie znajome szkoły Lankastra w wydziale uniwersytetu wileńskiego, nie wiem też czyli się gdzie znaydzie taka jednostayność wieku. Emulacya, bez którey, jak mi się zdaje, metoda nie może pożądanego sprawić skutku, działa tu na wszystkich, dla choroby nawet niechętnie opuszczają szkołę, lękając się, aby ich towarzysze nie ubiegli. Raz, dwóch osadzonych na leczenie, rzewnie płakało, że inni pouczą się *blasku*, tak nazywają, od początkowych wyrazów, każdy swoję do czytania tablicę. Do utrzymania w ciągłey mocy tak potrzebney dla młodych pobudki, przyczynia się nie mało częste zwiedzanie szkoły przez różne tu przybywające osoby. Prawie codzień nowi nadarzają się widze, przed którymi uczniowie starają się pokazać. Wielu z przybywających umie cenić ważność przywiedzionego do skutku przedsiewzięcia, chce i umie zastanawiać się nad jego użytecznością, lecz wielu jest takoż chcących wszystko na opak tłumaczyć, a pod tym względem zbierane zdania o szkole, może że byłyby nie obojętnym dowodem miary rozlanego w różnych stanach oświe-

cenia. Cożkolwiek bądź, zdaje się, że dobra sprawa weźmie górę, i że w powiecie nowogródzkim, jako zamożnieyszym od innych i wiele obszernych włości liczącym, szkoła ta wkrótce nie będzie jedyną. Pomiędzy zwiedzającymi w przeszłym miesiącu był takoż przełożony szkoły powiatowey nowogródzkiey, który zapewne swoję wiadomość przesłał już rządowi szkolnemu.

Lecz nic tyle nie dodaje dobrey uczniom ochoty, nic ich tak nie trzyma w karności i obyczayném postępowaniu, jak codzienna przytomność samego dziedzica. Chociaż więc znana mi jego delikatność nie pozwala tyle ilebym chciał powiedzieć, przecież bez wspomnienia o nim, obraz szkoły byłby bardzo niedostateczny. Z ust jego odbierają dzieci pochwały i upomnienia, z rąk jego jabłka i gruszki, wdzięczność, którą dobrze czuć umieją podnosi wartość tych nagrod. Wychodząc ze szkoły otaczają go licznym orszakiem, każdy się stara zasłużyć na nagrodę spóyrzenia i jakkolwiek szczerą wdzięczność okazać. Widok podobny wymównieyszym staje się jeszcze, kiedy go czasem uyrzą przy rozdawaniu chleba. Zawsze w jego przytomności na twarzach maluje się śmiałość i wesołość: słowem, jeżeli chcąc doznawać prawdziwego szczęścia, człowiek potrzebuje widoku szczęścia innych; można powiedzieć, że sprawca tylu dla swych rolników dobrodzieystw, zapewnił sobie źródło rzetelney pociechy.

PRZYTUŁEK S. DARYI DLA UBOGICH w MOSKWIE

(*z Gazety Senackiey roku* 1821, *N.* 33.)

Do Rządzącego Senatu od Głównego Opiekuna Cesarskiego Towarzystwa Człekolubnego, Radcy taynego Xiążęcia Golicyna, przedstawiono:

Z polecenia Rady Cesarskiego Towarzystwa Człekolubnego, wnosił on na Komitet Ministrów, przysłane na imie jego, od wice-prezydenta Komitetu Opiekuńczego Moskiewskiego, przedstawienie, względem zaprowadzenia w Moskwie zakładu pod nazwaniem: *Przytułek świętey Daryi dla ubogich*..

Komitet Ministrów, zgadzając się na to, postanowił: na zaprowadzenie pomienionego zakładu, na takich zasadach, jakie są w przedstawieniu wyłożone, wyjednać zezwolenie Jego Cesarskiey Mości.

Na sesyi dnia 23 kwietnia objawiono Komitetowi, iż Cesarz Jegomość na to zezwala.

W pomienionem zaś przedstawieniu Wice-prezydenta Komitetu Opiekuńskiego Moskiewskiego ubogich, wyrażono:

W stolicy Moskiewskiey znaydują się dla opatrzenia chorych, ubogich i starością wieku obciążonych, miłosierne zakłady; ale jest klassa również nieszczęśliwych ludzi, którzy nie mogą korzystać z tey dobroczynności.

Ludzie ci, podług prawideł swojey religii, i przez nawyknienie od dzieciństwa, nie mogą zachowywać postow, w kościele greckim zwyczaynych, a które we wszystkich zakładach dobroczynnych ściśle się zachowują. Z wielu doświadczeń przekonano się, że ci ludzie, zostawszy w zakładach tych umieszczeni,

w żaden sposob przywyknąć nie mogli do prawideł przyjętych, co do potraw postnych, zkądinąd dobrych i zdrowych, i przymuszeni byli oddalić się z zakładow.

Widząc zatém, że są nieszczęśliwi ludzie, którzy nie mogą używać darow dobroczynności w zakładach miłosiernych, kupiłem w Moskwie, blizko katolickiego kościoła ś. Ludwika, dom murowany, w miasnickiey części miasta, 4go kwartału, pod numerem 291szym, w parafii ś. Jana na Łubiance, dla zaprowadzenia w nim schronienia ubogich pod nazwaniem: *Przytułek świętey Daryi dla ubogich.*

Na urządzenie tego zakładu dobroczynnego, mało jescze środkow pieniężnych, ale mam nadzieję, że Bóg i gorliwi chrześcijanie nie usuną swojey pomocy, dla tego zbawiennego dzieła, aby mogło bydź dokonaném.

1) Kiedy dom, kupiony dla tego zakładu, zostanie przywiedziony przez reparacyą i potrzebne budowy do należytey gotowości, i kiedy w nim wszystko to, co jest potrzebném dla umieszczenia ubogich zostanie urządzonem; wtedy rozkazać:

2) Aby ten dom wiecznemi czasy był nazywany: Przytułkiem świętey Daryi dla ubogich.

3) Aby za życia mego zostawał pod bezpośrednią wiedzą moją.

4) Wewnętrzne gaspodarskie urządzenie poruczyć nazawsze xiężom i syndykom kościoła katolickiego ś. Ludwika, jacy się przy nim znaydować będą, pod moim zarządem, i tego, kto po mnie będzie.

5) Kiedy do kassy zachowawczey wniesione zostaną summy, w tedy z pobieranych od nich procentow zacząć do tego przytułku przyymować ubogich.

6) Przed innymi przyymowani bydź mają do przytułku zgrzybiali, chorobami dotknięci, i zgoła niemogący się wyżywić, ludzie wyznania rzymsko-katolickiego, a w ich niedostatku, luterskiego i wszystkich innych wyznań chrześcijańskich; szczególniey zaś tacy, którzy utracili sposobność, mieć utrzymanie, przyzwoite dawnieyszemu bytowi swemu.

7) O przyjęciu takich ludzi do przytułku Xięża i Syndykowie kościoła ś. Ludwika, mają przedstawiać do potwierdzenia mnie i temu kto po mnie zarządzać będzie przytułkiem.

8) Pozwolić mnie, xiężom i syndykom, od ludzi miłosiernych przyymować legacye i ofiary na ten zakład, i zapisywać je do xiąg ustanowionych mają xięża i syndykowie. Wszystkie takie legacye i ofiary oddawać do kassy zachowawczey na imie przytułku; kiedy zaś summy jego tym sposobem pomnożą się, wtedy pomnożyć i liczbę przyymujących się ubogich, po przeyrzeniu przeze mnie i moich następców.

9) Każdy ubogi mężczyzna i kobiéta mają pobierać w przytułku co miesiąc na stoł 15 rubli, a na bieliznę, odzienie i dalsze potrzeby życia po 8 rubli assygnacyami; oprócz tego, opał, światło i posługa załatwiają się na rachunek przytułku.

10) Jeżeli przy ubogim do przytułku przyjętym, będą się znaydowały małoletnie dzieci, niemające lat więcey 10; dla dzieci tych nie dawać żadnego osobnego utrzymania, prócz samego mieszkania, spólnego z oycem lub matką.

11) Po śmierci mojey, dla zarządu

tym przytułkiem ś. Daryi, prócz xięży i syndyków pomienionego kościoła ś. Ludwika, i 6ściu parafijan tegoż kościoła rzymsko-katolickiego, znajomych i posiadających ufność w mieście, wybrać znajomą z czynów dobroczynnych i u powszechności poważaną osobę z pośrodka ślachty rossyyskiey, i prosić ją, a żeby raczyła przyjąć ten miłosierny zakład z całém jego urządzeniem pod swoje bezpośrednie rządy, podług tych samych prawideł, jakie będą potwierdzone przy jego początku bez żadney odmiany, i to urządzenie przy śmierci każdego główno-zarządzającego rozciągnąć nazawsze.

12) Dom tego zakładu, ze wszystkiemi do niego przynależnościami, wszystkiemi kapitałami i ziemią, w żadnym przypadku nie mogą przeyśdź w żadne prywatne władanie, i na żaden cel inny, ale wiecznemi czasy mają należeć do tego przytułku.

13) Dom ten rozkazać uwolnić od kwaterunku i od wszelkich powinności mieskich, podobnie, jak inne dobroczynne zakłady w Moskwie.

14) Ja, albo ci, co po mnie zarządzać będą przytułkiem, w przypadku wielkiey drożyzny rzeczy do żywności, mogą podług swojey uwagi powiększać utrzymanie ubogich, również w zdarzeniu znaczney taniości rzeczy, mogą zmnieyszać teraźnieysze naznaczenie: z resztą to jest życzeniem, a żeby ubodzy nie cierpieli niedostatku i zawsze byli zadowoleni, w takiey zupełnie mierze, jak się tu przeznacza.

O ZAŁOZENIU w NIEZYNIE GIMNAZYUM WYZSZYCH NAUK XIĄZĘCIA BEZBORODKO (*).

(*z Zurn. Depart. narod. oświe. r.* 1821. *N. VII.*)

Rzeczywisty radca tayny, hrabia Bezborodko, w podaney roku 1805go na imie Naywyższe prośbie, wyraził, iż po śmierci brata swojego, Xiążęcia Bezborodko, znalazł notatkę, na którey napisane było jego życzenie, iżby, z dochodow z pozostałego po nim majątku, wnoszono było do domu wychowania: 1) w przeciągu pierwszych pięciu lat po jego śmierci, po 10,000 rubli, i 2) po upłynieniu tego czasu, przez ośm lat po 20,000 rubli tak, żeby procenta od tych summ obracane były na rzecz bogoboynych zakładow.

Hrabia Bezborodko, pragnąc wypełnić to przedsięwzięcie brata swojego, zamierzył założyć w Nieżynie, z tego poświęcenia, szkołę wyższych nauk. W tym celu, oprócz naznaczonych przez brata swego 210,000 rubli, ustąpił jeszcze nazawsze mieysce z ogrodem w mieście Nieżynie, i przeznaczył na wieczne czasy z dochodow własnych 15,000 rubli co rok, ubezpieczając opłatę summ tych na trzech tysiącach dusz w Małorossyi.

Zamiar ten Hrabiego Bezborodko przez ukaz imienny Waszey Cesarskiey Mości, dnia 29 lipca 1805 do Rządzącego Senatu wydany, Naywyżey potwierdzony został; a szkołę rozkazano mianować *Gimnazyum wyższych nauk Xiążęcia Bezborodko.*

Przeznaczone na ten cel, testamentem Xiążęcia Bezborodko, 210,000 rub., w zupełności wniesione zostały do pożyczkowego Banku Państwa.

(*) Obacz wyżey 579—585.

Na wystawienie budowy dla szkoły wyszło:

Pomieniony coroczny dochod, po 15,000 r. przez lat 14	204,000 r.
Sześcioletnie procenta od części kapitału	11,920 r.
Przydano do tego gotowemi jescze: przez zmarłego Hrabię Bezborodko . . .	182,104 r.
Z własnych summ Hrabiego Kuszelewa Bezborodko .	206,010 r.
Wogóle budowla kosztuje .	604,034 r.

Dochod coroczny na utrzymanie szkoły, jaki się teraz uważa: od zapisanego przez Xiążęcia Bezborodko początkowie kapitału 210,000 rubli, i z zebranych od niego procentow 159,513 r., po przeniesieniu summ tych do banku handlowego, corok procentow będzie . . . . . 22,170 r.

Naznaczony przez Hrabiego Bezborodko coroczny dochod . . . . . 15,000 r.

Nanowo przeznaczone przez Hrabię Kuszelewa Bezborodko, mające się wnieść przy otwarciu szkoły 50,000 rubli, i corocznego dochodu za rok 1819 i 1820, po 15,000 rubli, 30,000, licząc od nich także po 6 procentow, przyniosą . . . . . 4,800 r.

Zatem rocznego dochodu 41,970 r.

Nadto, Hrabia Kuszelew Bezborodko przynosi w darze dla tego zakładu: na gabinet fizyczny i początkowe oporządzenie 20,000; i bibliotekę, złożoną z 2,500 xiąg wybornych wydań.

Przy szkole zamierza się utrzymywać 27 uczniów skarbowych, na rachunek wyżey pomienionego dochodu rocznego. Nadto, przygotowane jest mieysce dla 150 wolnych pensyonarzów, licząc od każdego opłaty po 1000 rubli.

Hrabia Kuszelew Bezborodko z początku prosił, ażeby, przez wzgląd na tak znakomite poświęcenia dla tego naukowego zakładu, oraz na spólne, dziada jego i jego własne życzenia, wyższy ten zakład nazwany był *Liceum*; a teraz prosi:

1. Ażeby szkole jego pozwolone były prawa i przywileje, pensyom uniwersytetów właściwe.

2. Ażeby szkoła zostawała w bezpośredniey wiedzy kuratora charkowskiego wydziału edukacyynego.

3. Ażeby oznaczone były stosunki samego Hrabi Kuszelewa Bezborodko z tą szkołą.

Rzecz ta była ode mnie przełożona do uwagi Głównego Rządu Szkół, który zdanie swe wyraził w brzmieniu następującem:

1. Projektowana szkoła w Nieżynie, ma się nazywać *Gimnazyum wyższych nauk Xiążęcia Bezborodko*, zgodnie z wydanym już na to, roku 1805go, Waszey Cesarskiey Mości rozkazem: ponieważ zakładanie nowych liceow, gdziebykolwiek, nie zgadza się z systematem ogólnym Rządu Głównego Szkół, w rzeczy oświecenia narodowego na całe państwo przyjętym.

2. Ze względu na cel takiego zakładu, urządzić go na osnowie podobney, jak jest Jarosławska Demidowska szkoła wyższych nauk, i na tychże prawach, dla jey urzędników i uczniów.

3. Co się tycze rozciągnienia dla niey

tych praw szczególnych, które ukazem d. 14 lutego 1818 roku, naywyżey nadane dla pensyy przy uniwersytetach moskiewskim i petersburskim, to nie zdaje się bydź możnem: ponieważ szczególne prawa te, z woli naywyższey, dane są tylko pensyom, znaydującym się w składzie uniwersytetow; rozciągnienie zaś tych przywilejow na inne zakłady szkolne, posłużyłyby zapewne ku szkodzie uniwersytetom, nie przynosząc rzeczywistego dobra dla samychże tych zakładów, których i przywileje zgadzać się powinny ze stopniem, jaki one w rzędzie szkół zaymują i z celem, w jakim się zakładają.

4. Ze względu na poświęcenia znakomite ku powszechnemu pożytkowi, zmarłego Xiążęcia Bezborodko, a po nim dziada teraźnieyszego Hrabi Kuszelewa Bezborodko i od niego samego uczynione, przez podanie sposobów do założenia tak wielkiey wagi zakładu szkolnego, uznaje się za rzecz przyzwoitą, dla jego założyciela, którego osobę przedstawia teraz Hrabia Kuszelew Bezborodko, mieć tytuł honorowego kuratora Gimnazyum Nieżyńskiego, z przełewem wiekuistym na starszego z jego domu. Stosunki jego z Gimnazyum i Zwierzchnością edukacyyną, poźniey po należytém pogodzeniu zostaną oznaczone.

5. Samo gimnazyum ma zostawać pod wiedzą bezpośrednią Kuratora Charkowskiego wydziału edukacyynego.

6. Nauki, właściwe tego rodzaju zakładom, rozdzielić na trzy trzylecia tak, iżby się kontynuowały stopniami we trzech oddziałach z dogodnością, dawanie wyższych nauk odnosząc do ostatniego oddziału czyli trzechlecia.

Uwaga. W ustawach Jarosławskiey Demidowskiey szkoły wyższych nauk (*) w punktach poniższych wyrażono: „§ 3. „Szkoła ta zaymuje pierwszy stopień „bezpośrednio po centralnych uniwer„sytetach, będących w państwie. §. 5. „Professorowie liczą się w ósmey klassie. „W stopniu tym potwierdzają się przez „ministra narodowego oświecenia, po„czem otrzymują patent na rangę klas„sie tey odpowiadającą. Należą do praw „służących professorom uniwersyteckim „w tem, co się tycze pensyy równie „dla nich, jako dla ich wdów i dzieci „po wysłużeniu lat przepisanych. Sum„ma na pensye składa się z oddawania „na procent pozostałości od wydatkow „każdego roku. §. 7. Prorektor wybie„ra się corok z professorów, składających „zgromadzenie tey szkoły, i jest w szó„stey klassie urzędników państwa, do„póki urząd sprawuje. Potwierdza go „na ten urząd minister narodowego o„świecenia. §. 11. Radzie zostawuje się „prawo podnoszenia na studentów kan„dydatów 12tey klassy. Mający potrze„bne wiadomości dla otrzymania wyż„szych dostojeństw, udają się do uni„wersytetu moskiewskiego lub innego. „§. 20. Studenci, którzy otrzymali świa„dectwa od tey szkoły o zupełnem u„kończeniu nauk, przyymują się do służ„by w klassie czternastey.“

W naywyższych ukazach, wydanych: 1) dnia 14 stycznia 1811 roku, na imie ministra narodowego oświecenia, między innémi w punkcie 5: „Attestata szko„ły jarosławskiey wyższych nauk, ma„ją znaczenie równe z attestatami uni„wersytetow.“ 2) Dnia 14 lutego 1818

(*) Ob. wyżey 493.

roku, na imie naczelnika Głównego Sztabu Jego Cesarskiey Mości, Jenerał Adjutanta Xiążęcia Wołkońskiego: „Stu„denci szkoły Jarosławskiey Demidow„skiey wyższych nauk, wszedłszy do „służby woyskowey, zostają przez pier„wsze sześć miesięcy w rangach niższych, „a potem podnoszą się na oficerów, „chociażby w półkach, do których będą „przyjęci, nie było wtedy wakansow.“

W Ukazie dnia 14 lutego 1818 roku, względem ślachetnych pensyy, znaydujących się przy uniwersytetach moskiewskim i sanktpetersburskim: „In„spektorowie obu tych pensyy zosta„ją w siódmey, pomocnicy ich w ósmey, „nauczyciele nauk i dozorcy porówny„wają się w prerogatywach ze starszy„mi nauczycielami gimnazyów guber„nijalnych, to jest, uważają się w dzie„wiątey klassie, a nauczyciele języ„ków w dziesiątey, nauczyciele sztuk „w dwónastey. Uczniowie, którzy u„kończyli zupełny kurs nauk, w pen„syach tych dawanych, pięknie się „sprawujący, po ścisłym examinie, „który się powinien odprawiać w sa„mychże tych zakładach, otrzymaw„szy należyte chwalebne attestata o „postępie w przedmiotach, im wykła„danych, wchodzą do służby cywilney, „w rangach od 14 do 10tey klassy włą„cznie, a do woyskowey na takiey o„snowie, jak studenci uniwersytetów, „to jest, po wysłużeniu w niższych „stopniach sześć miesięcy; po upłynie„niu zaś tego terminu podnoszą się na „oficerów, chociażby nie było wakan„su w tych półkach, do których będą „przyjęci.“

Naywyższy reskrypt na imie ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia z dnia 19 kwietnia 1820 r.

Xiążę Alexandrze Mikołajewiczu! Rozpatrzywszy przedstawienie wasze, względem urządzenia w mieście Nieżynie wyższego zakładu szkolnego, stosownie do życzenia zmarłego rzeczywistego radcy taynego Hrabiego Bezborodko, równie i podaną do Mnie w teyże rzeczy prośbę od zostającego w kollegium spraw zagranicznych assesora kollegijalnego Hrabi Kuszelewa-Bezborodko, Rozkazuję:

1) Szkołę tę, zgodnie z rozkazem Mojém względem niey wydaném dnia 29 lipca 1805 roku, mianować *Gimnazyum wyższych nauk Xiążęcia Bezborodko.*

2) Stosownie do celu takiego zakładu, urządzić ją na prawach jednakich z jarosławską demidowską szkołą wyższych nauk, co do urzędników jey i uczniów; a co do nauk, stosownie do zasad i postanowienia Głównego Rządu szkół.

3) Przez wzgląd na znakomite dla powszechnego dobra dzieło, zmarłego xiążęcia Bezborodko, takoż brata jego Hrabi Bezborodko, również i teraz wnuka ich Hrabi Kuszelewa-Bezborodko, w podaniu środków do zafundowania tak wielkiey wagi zakładu szkolnego, zostawić na przyszłość Hrabiemu Kuszelewu-Bezborodko, używać tytułu *Honorowego Kuratora Gimnazyum*, a po nim tytuł ten mieć zawsze starszemu z jego rodu. Stosunki jego z Gimnazyum i Zwierzchnością szkolną opisane będą w Ustawach Gimnazyum, który ma być Mi podany do potwierdzenia.

4) Gimnazyum wyższych nauk Xiążęcia Bezborodka, ma zostawać pod wiedzą bezpośrednią Kuratora Charkowskiego wydziału edukacyynego. Zostaję ku wam przychylny.

Naywyższy ukaz wydany do Komtoru dworu, z podpisem własnoręcznym Jego Cesarskiey Mości, dnia 19 kwiet.

W nagrodę odznaczającey się gorliwości i przykładania się do powszechnego dobra, zostającego pod wiedzą kollegium spraw zagranicznych assesora kollegijalnego, Hrabię Alexandra Kuszelewa-Bezborodka, przez doprowadzenie do skutku postanowienia zmarłego dziada swego, rzeczywistego radcy taynego Hrabi Bezborodka, w rzeczy założenia w mieście Nieżynie gimnazyum wyższych nauk Xiążęcia Bezborodka, i przez wzgląd na znakomite ofiary na ten naukowy zakład, jak wspomnionych przodków jego, tak i własnych jego, Nayłaskawiey mianowaliśmy go Hrabię Kuszelewa-Bezborodka, kamerherem dworu Naszego.

EXAMEN INSTYTUTU GŁUCHONIEMYCH w WARSZAWIE. Wyjątek z Gazety warszawskiey N. 125. (Ob. Dziejów dobr. R. I, st. 617.)

Ile smutną i bolesną jest rzeczą patrzeć na te nieszczęśliwe istoty, które pozbawione słuchu i mowy, zdają się być ciężarem dobroczynney ludzkości i stworzeniami przeznaczonemi do cierpienia, którym brak nayważnieyszych zmysłów, zagradza drogę do tey doskonałości, do którey człowiek jest stworzonym; tyle rozrzewniającą z drugiey strony jest pociechą widzieć, jak dobroczynne szlachetnych mężów usiłowania niosą pomoc tym nieszczęśliwym, podają im oycowską rękę, a przez usilne nauki wracają niejako godność człowieka, którey im natura odmówiła. Długo oyczyzna nasza nie miała podobnego Instytutu, w którymby nieszczęśliwych głuchoniemych uczono i sposobiono do zatrudnień, przez coby nie byli ciężarem ani dla siebie ani dla drugich; lecz skłonne do litości serca Polaków i gorliwość mężów, w których ręku dozor nad oświeceniem kraju zostaje, nade wszystko zaś potężna opieka i wielkomyślność tego, któremu Polska byt swóy, nauki pomoc, a ludzkość cierpiąca pociechę jest winna, pozazdrościły ościennym krajom tych szlachetnych zakładów, i dowiodły przykładem, że oyczyzna nasza w żadnym chlubnym zawodzie wyprzedzić się nie da.

Uwielbia Francya czcigodnego *l'Abbé de l'Epée*, dziwi się i z uszanowaniem wspomina dziś jeszcze cały Paryż i Europa szanowne imie *Sykarda* (Sicard), a Polska wiecznie pamiętać i szanować będzie imie gorliwego pocieszyciela ludzkości J. Xiędza *Falkowskiego*, który myśl tę szlachetną powrócenia godności człowieka upośledzonym od natury istotom pierwszy w kraju naszym do skutku doprowadził. Skromność tego męża, nieodstępna towarzyszka wielkich duszy i umysłu przymiotów, mało sobie, wszystko innym przypisuje. Słyszeliśmy jego pełne pokory wyrazy, które publicznie przy końcu examinu głuchoniemych wyrzekł; lecz je-

śli Opatrzność naywyższa, dla dopełnienia praw którey, on, jak sam mówi, mozolne prace podeymuje, sowite mu za trudy jego gotuje wynagrodzenie, przekonany być może, że zasłużoną znaydzie przy tém nagrodę w sercach wdzięczney i sprawiedliwey oyczyzny.

Z rozrzewnieniem prawdziwém widziała cała publiczność examen odbyty przez uczniów Instytutu głuchoniemych na dniu 4 miesiąca sierpnia. Liczne zgromadzenie osob wszelkiego stanu, a nade wszystko płci piękney, ciekawe do końca przypatrywanie się temu, tyle ludzkość obchodzącemu obrzędowi, są nowym dowodem tego, co się wyżey o charakterze polskim wspomniało. Przyrodzenie upośledzając z jedney strony ludzi pozbawionych mowy i słuchu, nagrodziło albo raczey znośnieyszą uczyniło ich niedolę, nadając im żywsze wyobrażenie, bystre pojęcie, a nade wszystko szczegulną dzielność umysłu. Uczniowie i uczennice instytutu naszego, których w ogule podług rejestru umieszczonego w programmacie jest mężczyzn 25 a panienek 14, nie rachując w to trzech ociemniałych i oddanych do rzemiosł, ćwiczeni byli tak w nabywaniu rozmaitych wyobrażeń, jako i w różnych zatrudnieniach i robotach ręcznych. Ile trudną jest pracą danie głuchoniemym wyobrażeń przez znaki migowe o naywyższym Stwórcy, wyłożenie im zasad religii chrześcijańskiey, nauczenie ich przykazań, które Bóg dla ludzi przepisał, tyle pocieszającą dla publiczności było rzeczą widzieć, jak ci, na różne w tym przedmiocie zapytania odpowiadali, i po prostu, czasem zupełnie podług sposobu własnego rozumowania, myśli swoje kreślili. I tak jeden z nich na zapytanie, co się dzieje po śmierci z duszą człowieka? odpisał: że z duszą człowieka dzieje się *dobrze*, *źle* i *czyściec*, czyli, że człowiek po śmierci, albo idzie do nieba, albo do piekła lub do czysca. Na zapytanie, który ptak jest naypięknieyszy? jeden odpowiedział, że *kanarek*, a drugi że *paw*, i że go *widział w mennicy*, *tam gdzie robią pieniądze*. Uczniowie głuchoniemi instytutu naszego bardzo wiele mówią; i lubo w ogule naturalną jest rzeczą, że wydobywanie i modyfikowanie głosu z trudnością im przychodzić musi; przecież znayduje się między nimi kilku, którzy zwolna wprawdzie, ale dosyć wybitnie wymawiają wyrazy. Mniey się o to starają przełożeni innych instytutów zagranicznych, a mianowicie w Paryżu, gdzie na wszystkie prawie zapytania na piśmie odpowiadają uczniowie.— Rozdanie nagrod pilnieyszym, odmówienie przez wszystkich uczniów głośno modlitwy, czuła nade wszystko choć krótka przemowa J. Xiędza *Falkowskiego*, która nie jednemu z przytomnych łzy czułości wycisnęła, zakończyły tkliwą tę uroczystość.

Przedmioty nauk wyrażone w programmacie przedexaminowym.

Nabywanie wyobrażeń.

Zaczynający wprawiani byli w oznaczanie migami rzeczy obecnych i nieobecnych. Nabywszy łatwości kréślenia liter, pisali wyrazy i zdania krótkie, które mogły być łatwo przez nich zrozumiane.— Zatrudnieniu temu poświęcał się P. *Mołochowiec*, przezna-

czony na dyrektora instytutu głuchoniemych w Wilnie.

Postępujących i doskonalących się, zwracana była uwaga na rzeczy otaczające, na podobieństwo ich i różnicę; na sposob ich użycia i t.p.— Uczący się, zbogacając pamięć wielością wyrazów, dokładnieyszego o rozmaitych przedmiotach, przez te wyrazy oznaczonych, nabywali wyobrażenia.— Zatrudnienie to podeymował nauczyciel *Wysocki.*

Postrzeżona w uczących się chęć i zdolność do nabywania różnych wyobrażeń potrzebnych, sposobem w szkołach zwyczaynych używanym, pobudziła nauczycielów do wykładania naukowych przedmiotów, jak następują:

I. *Religija.*

Zaczynający mieli dane wyobrażenie przez znaki migowe o Bogu, jako Stwórcy, Panu i Dobroczyńcy. O potrzebie czynienia dobrze, a chronienia się złego przez posłuszeństwo Panu Bogu.

Postępujący mieli wyłożone znakami migowemi pierwsze prawdy religii chrześcijańskiey katolickiey.

Doskonalący się wprawiani byli do rozumienia wykładu tych prawd, i do odpowiedzi pismem na łatwieysze pytania względem nich.

Wszyscy uczyli się Modlitwy Pańskiey, Pozdrowienia Anielskiego, Składu Apostolskiego, Przykazań Bozkich i kościelnych przez codzienne rano i w wieczor odmawianie pacierzy. — Uczyli się także modlitewek z xiążeczki dla nich przeznaczoney.

Przedmiotem tym winien był zatrudniać się X. *Falkowski*, którego często, osobliwiey w niedziele i święta, zastępował nauczyciel *Wysocki.*

II. *Historya święta.*

Doskonalący się mieli dane wyobrażenie, nayznakomitszych zdarzeń, Wszechmocność, Sprawiedliwość i Miłosierdzie Boga okazujących; jako to: O stworzeniu świata. — O pierwszych Rodzicach. — O Potopie.— O łasce Pana Boga okazaney Abrahamowi, Izaakowi, Jakóbowi, Józefowi. — O uciśku Izraelitów w Egipcie, i wybawieniu ich przez Moyżesza. — O cudach na puszczy. — O przykazaniach. — Wzmianka o Jozuem i następcach niektórych. — O królach. — O rozdzieleniu królestwa izraelskiego. — O niewoli assyryyskiey i babilońskiey. — Przyyście na ziemię Chrystusa Pana. — Przedmiotem tym trudnił się X. *Falkowski.*

III. *Historya naturalna.*

Postępującym okazana była różnica rzeczy znaydujących się na ziemi, ze względu na (tak nazwane) trzy królestwa natury.

Doskonalący się mieli wskazaną różnicę rzeczy, ze względu na klassy, na które dzielą każde królestwo natury.

Okazując jak z różnych rzeczy mogą mieć ludzie rozliczne pożytki, i że te pożyteczne ludziom rzeczy są darem Pana Boga, zwracano uczących się uwagę na dobroć Stwórcy, i na powinność czczenia Go sposobem przyzwoitym. X. *Falkowski.*

IV. *Wyobrażenia z fizyki.*

Postępującym i doskonalącym się, okazane zostały niektóre własności ciał

w celu sprostowania mylnych wyobrażeń, i zwrócenia uwagi na wielkość dzieł Boga, przez nauczyciela *Wysockiego.*

V. *Jeografija.*

Dla doskonalących się przygotowanie. — Okazanie kształtu ziemi i podziału jey na części główne. — Podział ogulny lądu i wody. — Podział ogulny znajomych części lądu, na kraje, z wymienieniem ich granic, gór, rzek, jezior, miast stołecznych. — Okazanie podziału i łączenia się wód oblewających części znajome lądu, a szczegulniey Europę. — Podział Królestwa Polskiego na województwa, obwody, powiaty, z wyszczegulnieniem w nich miast stołecznych. — Wzmianka o rozległości, ludności, własności ziemi, jey płodach i t. d. — Podział Rossyi na gubernije. — Austryi, na znakomitsze prowincye, z miastami ich stołecznemi. — Nauczyciel *Wysocki.*

VI. *Historya powszechna.*

Doskonalącym się, okazane było znaczenie wyrazów w historyi używanych. — Podział główny. — Podział historyi dawney na epoki. — Krótki wykład dziejów Egiptu, do zajęcia go przez Persów. Przez nauczyciela *Wysockiego.*

VII. *Historya narodowa.*

Doskonalącym się po okazaniu potrzeby wiadomości dziejów narodowych, wyłożony był podział historyi polskiey na epoki. — Uczyniona wzmianka o celnieyszych zdarzeniach i czynach, od Mieczysława do Kazimierza III, przez nauczyciela *Wysockiego.*

Udzielając wiadomości z historyi tak powszechney jako i narodowey; starano się o wzbudzenie przywiązania do spraw dobrych, a wrażenie odrazy od złych.

VIII. *Rachunki.*

Zaczynający i *postępujący* wprawiani byli w liczenie, rozpoznanie pieniędzy krajowych. — Pisanie liczb cyframi i wyrazami, ich dodawanie.

Doskonalący się, odbywali cztery działania, z liczbami jednogatunkowemi. — Dodawanie liczb wielorakich. — Mieli okazane wagi, miary i pieniądze krajowe przez nauczyciela *Wysockiego.*

IX. *Przygotowanie do poznania figur jeometrycznych.*

Doskonalący się mieli uczynione wyobrażenie: o linijach, o kole, podział koła ogulny, o kątach, troykątach, czworokątach. — Zagadnienia mogące być rozwiązanemi na zasadzie poprzednich wiadomości. — Dochodzenie powierzchni w czworokątach i troykątach, przez nauczyciela *Wysockiego.*

X. *Grammatyka.*

Zaczynający mieli okazywaną różnicę wyrazów, imion liczby pojedyńczey i mnogiey. — Wprawiani byli, w rozumienie celnieyszych zapytań, kto? co? gdzie? kiedy? Trudnił się tém P. *Mołochowiec.*

Postępującym wyłożony był rozbior wyrazów na ośm części, odmiana imion, zaimków, słów i imiesłowów, przez nauczyciela *Wysockiego.*

Doskonalącym się, wskazane były niektóre prawidła grammatyczne, z przypadkowych postrzeżeń. — Nad-

mieniono o składni szyku, zgody, rządu, przez X. *Falkowskiego*.

XI. *Zatrudnienia ręczne.*

1. *Pisanie.* We środy i soboty po południu trudnili się uczniowie wszyscy w klassie, formowaniem charakteru, pod przewodnictwem *Neryusza Falkowskiego* dozorcy instytutu.

2. *Rysunki.* Uczniowie zdolnieysi, cztéry razy w tygodniu w salach rysunkowych uniwersytetu, pod kierunkiem P. professora uniwersytetu *Blanka*, ćwiczyli się w rysunkach. — *Pełczyński, pomocnik instytutu*, był im do dozoru przydawany. Uczennice we środy i soboty po południu, trudniły się rysowaniem kwiatów, pod kierunkiem *Pełczyńskiego*, w przytomności dozorczyni *Pers.*

3. *Sztycharstwo.* Trzey uczniowie, z pomiędzy *doskonalących się* codziennie od godziny 4 do 6, ćwiczyli się w ryciu na miedzi pod kierunkiem P. professora uniwersytetu *Kretlów.*

4. *Stolarstwo, tokarstwo i mechanika.* Trzey uczniowie z pomiędzy funduszowych w instytucie uczą się stolarstwa. — Jeden oddany jest w termin. Czterech z pensyonaryuszów uczą się tokarstwa, jeden z funduszowych, dobrze już usposobiony, wkłada się w mechanikę, pod przewodnictwem P. *Migdalskiego* mechanika.

5. *Roboty z tektur.* Niektórzy uczniowie podług upodobania swego, kleją pudełka z tektur w domu robionych. Pod okiem dozorcy.

6. *Haftowanie. Oddział panien* zatrudniany jest po lekcyach, haftem, szyciem, dzianiem i innemi robotami, pod kierunkiem dozorczyni. — *Niektórzy z młodych* elewów funduszowych haftują baje na kołdry, pod okiem dozorcy.

Ociemniali, przyjęci do instytutu dla doświadczenia czego uczyć się mogą, aby stali się pomocnymi sobie, przez nabycie wyobrażeń potrzebnych.

LISTA UCZĄCYCH SIĘ.

Oddział 1szy zaczynających.

Płeć męzka. Bohowicz Lucyan, *Fukier* Franciszek, *Gorayski* Michał, *Kincel* Dyonizy, *Karpiński* Adam, *Malanowski* Onufry, *Morawski* Józef, *Łodziński* Woyciech, *Rogoziński* Józef, *Rudnicki* Adam.

Płeć żeńska. Brül Anna, *Daszkiewicz* Scholastyka, *Komierowska* Paulina, *Morawska* Franciszka, *Rostkowska* Anna, *Stankiewicz* Julianna, *Smolińska* Maryanna, *Zakrzewska* Tekla, *Herman* Józefa.

Oddział 2gi postępujących.

Płeć męzka. Chądzyński Józef, *Chądzyński* Filip, *Frydryszczyk* Jan, *Gorączkiewicz* Jan, *Sawicki* Mateusz.

Płeć żeńska. Butrymowicz Krystyna, *Ciołkowska* Teofila, *Kotkiewicz* Ludwika, *Müller* Emilia, *Struków* Maryanna.

Oddział 3ci doskonalących się.

Płeć męzka. Butrymowicz Mateusz, *Jasiński* Ludwik, *Markowski* Teodor, *Ostrowski* Alexy, *Pęczarski* Felix, *Radzicki* Napoleon, *Rojowski* Józef, *Rosenberg* Iser, *Sierociński* Wincenty, *Upanowski* Marcin.

Oddani do rzemiosł. Pikulski Mikołay do krawiectwa, *Chodorowski* Piotr do

stolarstwa, *Pogonowski* Woyciech i *Wichlicki* Wincenty do szewiectwa.

Ociemniali. Dein Antoni, *Woyciechowski* Baltazar.

WSPOMNIENIE DOBROCZYNNOSCI NIEKTORYCH SWIĘTYCH jako to: S. HIERONIMA EMILIANA, S. KAMILLA DE LELLIS, I S. JOZEFA KALASANTEGO poświęcających się z miłości bliźniego, dla miłości Boga, ratowaniu i posłudze bliźnich zwłascza uboższych.

Wielki mąż w kościele Bożym i uczonym świecie Bossuet (*) w jednem ze swych kazań, przekłada tę ważną prawdę, która warta jest bydź umieszczoną i przypominaną w Dziejach D obroczynności: że, „chociaż duch nieży czliwości, niezgody i zawiści, bardzo już daleko zaszedł pomiędzy ludźmi; pozostała iednak w gruncie duszy życzliwa chęć i zawiązka dobroczynności. Jakoż to wszystkim nam wspólne, że nie tylko ból i smutek, który doymuje i osłabia czeka dla siebie pomocy: ale i radość która sobie zda się bydź dostateczną ze siebie; szuka życzliwego i przyjaznego serca: któremuby się wynurzyć mogła. Skoro go nie znaydzie; zda się jey czegoś nie dostawać. Tak to jest prawdą, co mówi ś. Augustyn: że nie ma przyjemności dla człowieka; jeśli się nią z drugim nie dzieli. *Nihil est homini amicum, sine homine amico.* Lecz, że ta chęć przyrodzona do wynurzenia się przyjacielowi, daleko zachodzić nie może: bo się tylko ściąga do tych, co się nam przez jaki swóy z nami stosunek podobają: ani może dosyć mieć uprzeymości, związana nieraz przyjaźń ze względu jakiey potrzeby lub korzyści: co bardzo słabym jest jey gruntem, często zaś i szkodliwym: ani też dosyć ze siebie trwałości mieć może: bo interes i potrzeby często się z okolicznościami u ludzi zmieniają: żeby w nienaruszoney życzliwości, mogły pomiędzy nimi zatwierdzać nienaruszoną zgodę i jedność; Bóg tak mieć chce: żeby nasza przy-

---

(*) Jakób Benignus Bossuet biskup Meldenski (de Meaux) mąż wielkiego umysłu, wielkich talentów, głębokiey nauki, zniewalającey i przewyższającey wymowy, a pełney ducha Bożego, przy oświeconey w apostolskich pracach gorliwości: narodził się r. 1627. Żył do r. 1704. Na dworze Ludwika XIV. był nauczycielem francuzkiego Delfina. Wielu ważnych dzieł pisarz. S tych wiadomsza jest powszechna jego historya. Osobliwie zaś uwagi nad nią: stosownie do zaprowadzenia Boskiey religii: w oryginale przedziwnie wydane. Spomiędzy kaznodziejów, on zaiste celnieyszy i pierwszy. Pokazując prawdę, niepomiernie do niey mocą przekonania zniewala. Rzecz jego nawet kilkakrotnie czytana i odczytywana, zawsze co szczególnego uwadze i zastanowieniu myślącego czytelnika zostawi. Bossuet nie tylko biskupem już będąc, jak dobry swey trzody pasterz, nie po miastach tylko, lecz i w okolicach wieyskich, dzieci i prostaczków, wiary i prawideł chrześciańskiego życia nauczał; ale to samo czynił, będąc kaznodzieją w stolicy: skąd się do różnych wiosek udawał i różnego wieku pospolitego słuchacza, do zamiłowania dobrego życia, przy dobrey wierze prowadził. Od 60. roku wieku swojego, nie pokazywał się więcey na ambonach paryzkich: ale się w swojey diecezyi pracom apostolskim aż do śmierci przez lat 17 poświęcił i w katedrze swojey często sam kazania miewał. Jemu ogrodnik jego, rzadko kiedy do ogrodu przychodzącemu, powiedział: *gdybym ja tu w tym ogrodzie posadził ś. Augustyna, albo inszych jakich śś. Oyców kościoła; W Panbyś tu bardzo często przychodził. Teraz zaledwo się kiedy pokażesz.* Jest pomiędzy Bossueta kazaniami jedno— *o przewyższającém znaczeniu ubogich w Kościele Chrystusowym:* ze słów Evanielii: że ostatni są pierwszymi: a pierwsi ostatnimi.

chylność . . . wyższy miała początek. A zatém taki porządek ustanowił. Każe naprzód: żeby nasza miłość i przywiązanie odnosiło się do niego: jako do początku i źródła wszelkiego dobra. Potém dopiéro, żeby się ogólnie dla wszystkich udzielało. A jeśli się szczególnieysza między ludźmi przyjaźń zawięzuje; żeby też i ona nie skąd inąd, tylko od Boga pochodziła. Bez takiego jey gruntu, śmiało i wyraźnie mówię: że jey nie ma nigdy ani szczerey, ani stateczney.«

„Tey zaś miłości, która się wedle Boga zaczyna, dany jest początek we dwu przykazaniach: MIŁOWAĆ BĘDZIESZ PANA BOGA TWOJEGO S CAŁEGO SERCA, I TWEGO BLIŹNIEGO, JAK SAMEGO SIEBIE ... Co tedy dla nas po Bogu następuje, tego sobie inaczey brać i szacować nie mamy; tylko dla samego Boga. Dopiéro zaś po Bogu; nayszacownieyszém naszém jest dobrem wzajemna s podobnymi sobie społeczność. To za zasadę przyjąwszy, łatwo zrozumieć, że pierwsze z tych dwu przykazań tojest: MIŁOŚĆ BOGA, nierozerwanie wiąże i utwierdza drugie, tojest: MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO. Któż bowiem nie uzna, że kochać bliźniego jak samego siebie, nie co innego jest, tylko tego mu życzyć, o to się dla niego starać, czego i samym sobie życzymy: o co się dla siebie staramy.

„Zeby się zaś wznieść do takiego przekonania i chęci tak szlachetney, nie trzebaż oderwać swojego serca i przywiązania od szczególnego swojego dobra? które z rozmaitego względu, może się w ludziach rozmaicie dzielić i odłączać. Gdy atoli rozumnemu stworzeniu, przez to samo poznanie i rozeznanie które mieć może: należy zawsze zwracać czystą miłością ku wspólnemu wszystkich dobru tojest: ku samemu Bogu. Bo azaliż nie on jest obfitością dla wszystkich? s którey się i nam tym więcey dostaje; im więcey dla drugich czynimy. Przeto ten, co Boga szczerze kocha;... kochać podobnie będzie nie tylko niektórych ludzi, ale i wszystkich bez różnicy... i wszystkim chcieć dobrze. Przeciwnie zaś, ten co nie kocha Boga, luboby się jak naymocniey oświadczał i przyrzekał; kochać nie będzie, tylko samego siebie... Jakoż to nasze wewnętrzne sobie samym sprzyjanie tojest: *miłość własna*... sprawuje to w ludziach: że się niemal każdy jakby sam w sobie ze swemi widokami i skłonnościami zasklepiał. Zawsze niejako s Kaimem odpowiadać gotowy: *co mi tam do brata?*... Kochamy się tedy, (jeśli się kochamy) ale nie tak, jak siebie samych kochamy... Sami dobrze to wiecie, że nieinaczey świat kocha. Dla tego też nikogo prawdziwie nie kocha . . .

„Wedle potrzeby społeczności ludzkiey, nie potrafi nikt kochać bliźniego jak samego siebie; póki większą ku Bogu miłością nad miłość własną, siebie samego nie przezwycięży. Gdyż, aby tego dokazać, żeby się od samego siebie oderwać; trzeba mieć koniecznie cel daleko wyższy i ważnieyszy: zgoła wszystko przechodzący: któryby takie przekonanie sprawił: że się nic na tém nie traci, owszém bardzo wiele zyskuje: kiedy do tego celu bez żadnego na siebie samych względu dążymy. Otoż takim dla człowieka *celem* jest Bóg, który wszelkie nadzieje i uniesienia i pragnienie człowieka, sam jeden zaymuje, napełnia i zaspokaja. Jemu się też wszystko od wszystkich należy; jak od niego

jest wszystko dla wszystkich. Póki więc nie zaczniemy szczérze kochać tego, który sam jeden przewyższającą godnością i dobrocią swoją, może nas, od nas samych oderwać; nie kochamy, i kochać nie będziemy tylko siebie samych...

„Nasza dobroczynność i łask świadczenie, może z większą wspaniałością występować, więcey dla siebie zniewalać... lecz prawdziwa miłość bliźniego, nie ma innego gruntu, tylko w miłości samego Boga... Nigdy inaczey nie postępuje; tylko w stosunku do miłości Boga samego. A lubo się znaydują wspaniałe umysły, które się wyżey nad pospolite innych słabości wyniesione bydź zdają; mogę atoli ze wszelką pewnością bardzo dowodnie powiedzieć: że jedna tylko Miłość Bozka tak może człowieka zaymować, żeby już o sobie nie myślił. Kiedy więc miłość Bozka cale w ludziach nie panuje; dziwić się nie trzeba, że się prorok Pański odzywa: iż *nie wié komuby, gdzie, można zaufać. Bo żyjemy pośród zdrad i oszukania...*“

Darować zechce czytelnik temu nieco przydłuższemu do założonéy rzeczy przystępowi: który tu jednak zdawać się obcym nie powinien. I jest tu ze swéy istoty na swojém miescu. Bo którzykolwiek ze świętych prawdziwie ludzi (których pamiątka jest w błogosławieństwie i czci Kościoła katolickiego) którzykolwiek mówię: (a tych niemała jest liczba) co się poświęcili posłudze bliźnich; zawsze ta ich bliźniego miłość, z miłości ku Bogu pochodziła. Bo cóż innego powodować mogło do heroicznego poświęcenia się, tak nie pospolitego, tak wielkiego i nieustraszonego umysłu mężów, świętych w kościele Chrystusowym: lubo o nich świat wiedzieć nie chce: jak też i oni jemu bydź znani: ale co innego mogło ich powodować nad miłość Bozką, do różnego rodzaju heroizmu? do tak dobroczynnego wykupowania niewolników u srogich barbarzyńców? gdzie gdy zabrakło na okup funduszu, sami na miescu oswobodzonego przez siebie niewolnika, w niewoli zostają! Co innego mogło ich kiedy natchnąć, że z uprzeymą chęcią i troskliwością naywiększą, bez żadnego widoku zysku, bez naymnieyszego interesu, naytrudnieysze i nayniepryjemnieysze aż do naypodleyszych podeymują dla bliźnich usługi? dla bliźnich, nigdy sobie wprzód nieznajomych? ciężkiemi, obrzydliwemi i zaraźliwemi chorobami dotkniętych? Co ich zahartować mogło, że nie tylko zdrowie, ale i życie na obecne niebezpieczeństwo w służeniu zapowietrzonym narażają? że nie dbają ani na usczypliwe pośmiewiska, ani na jawne szyderstwa i urągania, ani na pogardę siebie, swoich potwarców.

Z nieprzeliczonych, cale nie pozornéy cnoty przykładów, gdy nam tu niepodobna wiele przywodzić, na niektórych przestaniem, jak się dawniey spomniało o ś. Wincentym i Janie dobroczynnych mężach (*). Tak wieku XVI ś. Hieronim Emilian Patriciusz wenecki, możny i dostoyny obywatel, po służbie swojey woyskowey, po wojennych wyprawach i sprawowanych w rzeczypospolitey urzędach: tknięty żałosnym widokiem nędzy, osobliwie czasu powszechnego niemal głodu we Włoszech od r. 1528. starał się wszelkiemi sposobami, czy to wprzód jak urzędnik krajowy, czyli poźniey jak prywatny, po złożonych przez siebie urzędach:

(*) Dziejów dobr. R. I. st. 266 i 272 oraz 454.

nieść naytroskliwszą swą pomoc i ratunek zgłodniałemu ubóztwu; opatrując nie tylko potrzeby ciała, lecz i ważnieysze nad te, potrzeby duszy. Za jego urzędowania, wspólném z innymi staraniem, ale jego szczególnieyszém: sprowadzana była z różnych stron żywność w kray Wenecki: mianowicie do stolicy. Lecz gdy dla pomnażających się w stolicy ludnego kraju przychodniów, przebrało się potrzebnego dostarczenia; ten święty mąż nie oszczędzał własnego majątku, dla ratunku nieszczęśliwych: aż do ujęcia własnym nie tylko wygodom, lecz i potrzebom: aż do zahartowania naykosztownieyszych sprzętów dostatniego domu swojego. Otworzył on go schronieniu cierpiącey ludzkości. Jakoż był właśnie ten dom, jak publicznym szpitalem: do którego się każdy z ubogich garnął. A on ich naychętniey, ile tylko mógł pomieścić, przyymował i opatrywał.

Panująca wtedy po głodzie morowa zaraza, i samego dobroczyńcę dotknęła: który nie tylko majątku, lecz i zdrowia i życia swego, ku posłudze bliźnich nie ochraniał. Już ostatniego zgonu swego wyglądał: po chrześciańsku na drogę wieczności przygotowany: kiedy podobało się Bogu przedłużyć jego życie: dla szczególnieyszego miłości chrześcijańskiey przykładu. Gdy więc s choroby powstał i nabrał sił; postanowił odtąd u siebie, cale inny od dawnieyszego sposób życia, do rady Evanieliczney zastosowany. Miał on zawsze Evanieliją w sercu i pamięci swojey. Wtenczas jeszcze ściśley zaczął się jey trzymać: nie zważając bynamniey na żadne względy ludzkie i widoki, któreby mu do tego przeszkadzać mogły. Pozostały swóy majątek, cały dla ubogich przeznaczył; jak sam całego siebie dla ubogich poświęcił. Sprawowane dotąd przez siebie urzędy złożył: i z niemi razem szaty patriciusza zdjął ze siebie. A przybrał się w proste ubogiego odzienie: które się przypadkiem w domu jego znalazło. Chcąc bowiem całym sobą ubogim służyć; nie chciał ich zrażać swojey sukni od ich różnicą. Podał się więc zaraz na pośmiewisko i urąganie ziomków: jakoby rozum utracił i pomieszania dostał: że się czci godny obywatel sam dobrowolnie bezcześci. Ale on dla przygany ludzkiey, i światowych widoków, rozmyślnego i stałego postanowienia swego nie odmienił. Wolał bydź podobnieyszym temu, co będąc bogatym, chciał dla miłości ludzi, stać się ubogim i naynędznieyszym: aby doczesnego na ziemi człowieka, przez całą wieczność obfitością swoją bogacił.

Głód i powietrze tak w samey Wenecyi, jako i kraju weneckim w wielu rodzinach pozabierało dzieciom rodziców. Zostały sieroty w pospólstwie zwłaszcza: bez opatrzenia i sposobu do życia: bez edukacyi i starania około siebie: narażone na wszysto złe od młodości. Z natchnienia Bozkiego stał im się wtedy oycem św. Hieronim Emilian. Wszędzie po ulicach, naprzód weneckich, szukał tych małoletnich włocęgów. I nie trudno mu było ich znaleźć. Opatrzył dom na ich umieszczenie: gdzie ich też odziewał, żywił i nauczał przez siebie samego naprzód: i przez drugich za czasem. O toż samo następnie w innych prócz Wenecyi miescach usiłował. Takie były pierwiastki zgromadzenia we Włoszech pod imieniem *de Somascha.* ubogim, chorym, i sierotom służącego. Poszło to

nazwisko zgromadzeniu temu, od wioski kraju weneckiego, między Medyolanem i Bergamo. Gdzie zebrani towarzysze prac i usiłowań św. Emiliana, z miłości ku Bogu, postępowali coraz więcey w miłości bliźniego. Udzielali się oni stamtąd różnym miasteczkom, miastom i wioskom.

Gdy zaś już ten święty mąż przyprowadził do skutku dobroczynny swóy zamysł w Wenecyi; przyłożył się podobnież do zaprowadzenia jego, po innych miescach. Wszędzie jednaką dla bliźniego miłością powodowany. Nie wstydził się w Weronie z ubogimi i żebrakami przestawać. Z nimi on razem po jałmużnę chodził: i onę potrzebnieyszym udzielał, stawszy się (jak Apostoł) wszystkiém dla wszystkich. Ale jego towarzyszenia ubogim i żebrakom nie inny był cel; tylko żeby przez to samo większą miał zręczność uczynienia ich lepszymi. Jakoż w tém spoufaleniu się z ludźmi zaniedbanymi, bardzo dobrą porę znaydował wykładać im początki i zasady wiary świętey, moralności evanieliczney i prawideł chrześcijańskiego życia, oraz istotnego chrześcianinowi ćwiczenia się w cierpliwości: przez dźwiganie i to *codzień* swojego krzyża (jak to wyraźnie dołożył św. Łukasz Evanielista w IX. rozdz.) a tym sposobem w lepszey nadziei oczekiwania życia przyszłego tym wszystkim, którzy się nie wzdrygają iśdź drogą krzyża, za cierpiącym Chrystusem. Obeyście się z ubogimi tak przykładne, tak dla nich korzystne, było powodem: że stanął w Weronie porządny dla ubogich szpital: w którym przy tém wyświadczeniu chrześcijańskiey miłości, nie był zaniedbany cel wyższy: zbawiennego ubogich utrzymywania wzorem od świętego Emiliana powziętym. Udał się on z *Werony* do *Brescia*: gdzie za jego staraniem w krótce powstał dom dla sierot.

W *Bergamo* i okolicach tego miasta, wiele miała do czynienia świętego męża gorliwość. Nadszedł bowiem czas żniwa. Nadzieja rolnika, urodzaje, były naypięknieysze. Ale tam nie było rąk do zbierania s pola. Wielu bowiem s pospólstwa uboższych właścicielów roli, obłożnemi chorobami nękanych, leżało po domach z rodzinami swojemi. Niszczała tedy w polu ich praca, i nikła nadzieja. Jakże temu zaradzi ten święty człowiek? Czy może się sam brać do takiey roboty; do jakiey nigdy nie przywykł? i podołać jey nie może! Ale się włożył do niey s potrzeby swych bliźnich. Czegoż prawdziwa miłość bliźniego, z miłości ku Bogu nie dokaże? Nie były do niey na przeszkodzie gorącego klimatu upały, i niezwykłość takiey pracy. Człowiek nie na pozor dobroczynny, wziął się naprzód sam do niey: i dał ze siebie przykład dobroczynnym osobom: które ją z nim podzielić chciały. A tak uweselił przywiedzionych do ostatniey rospaczy ludzi. Cóż może bydź nad to czułemu sercu milszego? Nie będzież słusznie do świętych takiey dobroczynności, zastosować słów pisma s xiążki i Soba: *błogosławiło mi ucho, co mię słuchało, i oko co mię postrzegło, dawało mi świadectwo: żem wyratował ubogiego i sierotę.* . . .

Po ukończonych żniwach do miasta wracając, zrobił początek dwu pożytecznych zakładów w *Bergamo*: tojest: dla obojey płci sierot. Tamże i 3ci z jego starania i troskliwości nastąpił: aby osoby ze płci na niebezpieczeństwo cnoty

i czci swojey narażone, ochronę mieć mogły: gdzieby też lepszą dla siebie pracę i zabawę, i przystoynieysze utrzymywanie się znaydowały. Tyle dobrego ludziom, chrześciańska miłość, jednego świętego męża sprawiła. Głośni na świecie bohatyrowie, tyle złego ludziom zadają. Mimo to wszystko: znają ich wszędzie, wszędzie ich sławią. A ci, co są prawdziwie święci, pod zasłoną chrześciańskiey pokory od znajomości i sławy świata dalecy: Bogu tylko, który widzi w skrytości podobać się pragną. Ale chrześcijanin powołaniu swojemu wierny, w utajeniu i cichości, a nieraz w prześladowaniu i pogardzie, do prawdziwego szczęścia ludziom pomaga. I ta jest różnica między *wielkimi* prawdziwie, i pozornie *wielkimi* ludźmi: jakich dość wiele na świecie.

W drugiey połowie XVI. wieku ś. Kamillus s familii de Lellis w królestwie Neapolitańskiém zrodzony, podobnież jak św. Emilian ożywiony miłością Bozką: poświęcił się pracowicie bliźnim swoim. Służył on naprzód w woysku Weneckiém, na woynie przeciwko Turkom: jak i jego ociec powołania rycerskiego. A gdy pokoy stanął, zaciągnieni od Wenetów rycerze, powracali każdy do swojey oyczyzny. W tym powrocie, św. Kamilla ociec życie zakończył: nie zostawiwszy prawie innego dziedzictwa synowi, nad tę broń, którą miał przy boku. Młody Kamillus takoż niebezpiecznie chorował. Zastanawiał się następnie nad sposobem przepędzonego dotąd życia swojego i zaciągnionemi w obozie wadami. Niewzruszoném potém u siebie przedsięwzięciem, zupełną swego życia odmianę postanowił. Przeto z naywiększą usilnością prosił, aby był

przyjętym do zakonu św. Franciszka. Otrzymał wprawdzie skutek swey prośby. Ale inna dla niego droga przeznaczona była. Bo dla swego niezdrowia, osobliwie zaś dla niezagojonych ran w nogach: musiał się stamtąd przenieść do Rzymu: do szpitala *nieuleczonych* zwanego: gdzie lubo nie po zupełném swém wyleczeniu (gdyż się i w dalszém jego życiu odnawiało zbyt często jego cierpienie) sam dręczony bolem, który tak często cierpliwości pozbawia: z naywiększą co jest dziwnieysza łagodnością i troskliwością chorym usługiwał. Mając już sobie poruczony rząd szpitala, bez żadnego na siebie względu, oycowskie o wszystkich staranie podeymował. Tym bardziey zaś pomnażała się jego troskliwość; im większe było niebezpieczeństwo chorego i bliższy zgon jego: aby mu jak nayskuteczniey do dobrey śmierci pomagał. Jakoż wziął to sobie za przednieyszy dla siebie obowiazek: żeby na tak przeważny moment dla człowieka, sam jak naylepiey usposobiony, sposobił blizkich zgonu swojego, do kończenia życia po chrześcijańsku. A gdy do tak ważney posługi wiernym, kapłańska jest istotnie potrzebna; Kamillus nie mający inney nauki, tylko woyskową: we 32gim roku wieku swojego, zaczął się naprzód w początkowey szkole, pomiędzy naymłodszymi uczniami, łaciny uczyć: żeby się potém do stanu duchownego przygotował.

Dawne jest łacińskie przysłowie: *że nie ma nic trudnego chcącemu.* Przydaymyż do tego: że tym bardziey w duchu religii, nic tak dalece trudnego nie będzie cnotliwemu i świętemu mężowi: który co przedsiębierze i czyni; tego inaczey nie przedsiębierze i nie

czyni, tylko w zamiarze dobrze czynienia swym bliźnim: w ufności pomocy, którey proszącemu nie ubliża Opatrzność. Już to samo, że się św. Kamillus, w tak nierównym swym wieku, do wieku tak daleko młodszych od siebie, w jedney szkole chciał mieścić: narażało go na różne dla niego nieprzyjemności od spółuczniów: pospolicie nieuważnych i płochych, wyśmiewców S temwszystkiém nie zrażał się niczém ten święty człowiek: który w wyższym swym celu i widoku, zaymował się początkowém swojém uczeniem się. Należało też i to do praktyki cierpliwości jego: do jakiey się w opatrywaniu chorych po szpitalach przyzwyczaił: jaką się już dobrze był zahartował.

Przy tak gorliwey swey chęci i usilności, a błogosławieństwie Bozkiem tak zbawiennemu zamiarowi: wkrótce tak we wszystkich duchownego stanu naukach postąpił; że święty człowiek, na kapłana poświęcony został. Natenczas, i zawsze wprzód budujący jego przykład, tym bardziey świątobliwości przyjętego przezeń stanu odpowiadał. Wszyscy go też mieli za świętego. I nie inaczney go zwali, jak aniołem w ludzkiém ciele: aniołem pocieszycielem nieszczęśliwych. Osobliwie w czasie głodu a potém powietrza we Włoszech: mianowicie w Kampanii, w królestwie Neapolitańskiem, w początkach wieku XVII, kiedy on tak wielu ratował; tak wielu i tak troskliwie, co do ciała i do duszy pomagał. Do takich prac i usiłowań, w służeniu chorym po szpitalach, i innych miescach: oraz do jak naypilnieyszego przygotowania bliższych zgonu do dobrey śmierci: łączyli się ze świętym Kamillem przykładni kapłani. Powstało następnie za potwierdzeniem stolicy apostolskiey poświęcające się tak ważnemu powołaniu zgromadzenie. Ludzie za zwyczay ani kiedy pomyślą o nieuchronney dla siebie chwili: która los człowieka nie tak kończy, jak go stanowi. Na nieszczęście do tylu nieszczęść dla ludzi! nayprzeważnieyszy interes, innym, jakby jakim ważnieyszym nad ten, ustępować musi!. Cóż one wszystkie znaczą, porównane s tą chwilą, od którey się brama wieczności dla człowieka otwiera! Swięci oto znać się umieją, na czém się drudzy znać nie chcą, tojest: na przewadze dla człowieka interesu wiecznego. I to ich nadewszystko z miłości bliźnich zaymuje. W przygotowaniu tedy na ten ostatni moment, chrześcijańska ich posługa nie jestże w chrześcijańskim względzie, takiey dobroczynności wyświadczeniem; jakie wszelki rodzay znajomych ludziom dobroczynności przewyższa?

Swięty Józef Kalasanty znacznego rodu w Hiszpanii, w królestwie arragońskiém, w bojaźni Bozkiey, która zawsze jest początkiem prawdziwey mądrości: wychowany, zaraz z dziecinnych lat swoich powziętą z miłości ku Bogu, dla bliźniego miłość wyswiadczał. Właśnie jak przepowiednie: czém się miał w dalszém życiu zaymować. Bo zbierając do siebie dzieci, zwłascza uboższe, nauczał ich; czego się sam uczył. Osobliwie s chrześcijańskiey nauki. Są którzy mieć nie chcą żadnego wpływu na młodociane umysły, religiynych wyobrażeń: z obawy nieobarczania pierwszey młodości dziecinnego pojęcia: jakby to bardziey do doskonalszey edukacyi przypadało. Wszystkie zatém wyobrażenia religiyne i praktyka chrześcijań-

ska odkłada się do wzrostu lat i sił dziecięcia. A dziecie tym czasem różnych, i szkodliwych wyobrażeń nabywające, te tylko mieć będzie u siebie za obce; które są chrześcijaninowi istotne. Przecięż sama początkowa edukacya chrześcijańska, nigdy się w chrześcijańskim względzie nadto wcześnie zaczynać nie może. Zawsze ona była i jest rękoymią u Chrześcijan, dobrego postępu edukacyi obywatelskiéy. Bo jakże smutna i niebezpieczna jest na czas dalszy! gdy chrześciańskie dzieci, jeśli nie żadnego przecie, tedy zbyt słabe wyobrażenie praktyki chrześcijańskiey mieć będą! Jeżeli zaś i naylepsze zasady słabieją za czasem i psują się; cóż będzie gdy się przeciwne chrześcijańskim wyobrażenia: w dorastających ludziach rozmnożą? Dość wyraźnie odpowiadają na to: wieki obecne... Mądrze więc i słusznie ś. Józef Kalasanty większą nierównie (jak niezawodnie jest) korzyść dla dobrey edukacyi obywatelskiey, w łączeniu jey s chrześcijańską, i od niey zaczynaniu, jako mąż gruntownie oświecony upatrywał. Dla tego też na jey zasadzie, wszystko za czasem budował. Ale trzymaymy się porządku czasów jego.

Po zakończeniu wyższych swych nauk, i otrzymanych w nich stopniach, całego siebie poślubiwszy Bogu, obrał sobie stan duchowny. Poświęcony kapłan, stał się nie długo ze zbudowaniem wiernych, znamienitym pomocnikiem pasterskiego urzędu Biskupów. Ile tylko mógł, wspierał i ratował ubogich: poróżnionych godził: zwaśnionych jednał: i nawzajem przeciwko sobie zawziętych, do lepszey wzajemności przyprowadzał. Kościelną karność, która za winą niektórych, wyszła ze swoich

karbów, opatrznie przywracał. Przez co nie uszedł nienawiści i obruszenia na siebie niechętnych: że im zbawiennie do poprawy obyczajów i przystoynieyszey na swóy stan pamięci pomagał. Jakże zaś nie miał ile możności kłaśdź tamy zgorszeniu? Azali tego dobrze nie wiedział, jak złe niektórych postępowanie, całemu ogółowi krzywdę robi? Ile kiedy z jedney, lub kilku szczególnych osób (lubo to nie dość słusznie, ale pospolicie) zwykło się sądzić o wszystkich, tegoż samego powołania ludziach. Swiętego tedy męża gorliwość, narażona była i bydź musiała na niemałe przykrości i prześladowania. Ale te w duchu Evanielii, przeciwko wszelkiemu doświadczeniu zmysłow: znają bydź święci swoją nadgrodą w tém życiu: gdzie Chrystus, za wyrzeczenie się dla niego i dla Evanielii wszystkiego, co kto mieć może: nie obiecuje *teraz... w tym czasie*:.. tylko stokroć tyleż. A do tego jeszcze *s prześladowaniami*. (Można to widzieć w Evanielii św. Marka. w *rozdz. X. w. 29 i 30*). Co już dla tego świętego męża, tak dotkliwe było teraz w Hiszpanii; stanie się jeszcze dotkliwszém gdzie indziey. Stąd też ze św. Jobem w cierpliwości równanym będzie.

Lecz gdy on przyjętym na siebie obowiązkom w Hiszpanii ze stateczną gorliwością odpowiada; słyszy nieraz wewnętrznie głos Bozki: który go w inne strony, na inne dla niego przeznaczenie powoływa. Głosowi temu powolny, składa piastowane dotąd przez siebie urzędy: zrzeka się wszelkich godności: jak też i poźniey sobie ofiarowanych nie przyymował. Wolał się poświęcić dobrowolnemu za przykładem świętych ubóztwu: które sam, czci go-

dną pokory matką, i inszych cnot zowie *venerabilis paupertas pretiosae humilitatis, aliarumque virtutum parens.* Od dawna już on się często uwagą swoją zastanawiał: jakie szkody i pożytki, ze źle i dobrze kierowaney młodości wynikają. Dobrze też miarkował: że młody wiek człowieka, niczem bardziey nie jest: jak przygotowaniem do dalszego życia. że tacy będą obywatele w narodach; jak usposobiani będą za młodu. A do czego kto od młodości przywyknie; tego się zawsze trzymać będzie. Nayważnieyszą tedy sądził bydź rzeczą dla ludzi i dla narodów: założenie z młodości dobrych początków, na dobrych fundamentach i trwałych: nie podług czasowych jakich mniemań: które znowu rychle dla innych miesca ustępują. Nadewszystko: żeby fizyczna siła nie przemagała moralney w ludziach. W tych myślach puścił się do Rzymu z Hiszpanii.

Obchodziło wszędzie gorliwość jego, że nie było jescze dotąd takiego zakładu; któryby się temu jedynie celowi oddał: aby ludzi chrześcijan i obywatelów, od naymłódszego wieku, do dalszego sposobił: na równie odpowiadających powołaniu tak chrześcijańskiemu, jako i obywatelskiemu. W czém ze św. Pawłem zawsze uznawał: że pobożność służy do wszystkiego: jak niepobożność wszystko zaraża i truje. Przekonany u siebie, żeby nader wielką społeczności ludzkiey posługę ten zrobił; ktoby się cały zajął do tak przeważnego celu dążeniem; wylewając duszę swoję przed Bogiem, nigdy nie ustawał o to prosić. A jako niegdy św. Prawodawca Izraelski, opuściwszy królewskie gmachy i dostatki, i wszelkie

naypochlebnieysze dla siebie nadzieje: po pustyniach s trzodą nie swoją tułacz, z żalu dla nękanych uciążliwą niewolą swych braci, odzywał się do Boga: *ześliy o Panie! kogo masz zesłać* na ich wybawienie; tak podobnie Józef Kalasanty, widząc nie rzadkie zdrożności młodych, bez żadnego oświecenia: i większém nadal niebezpieczeństwem grożące: wzywał w upokorzeniu miłosierdzia Bozkiego: żeby się tacy kiedy znaleźli, coby od naymłódszéy trzody Chrystusowéy zacząwszy, nią naprzód i nadewszystko zajęci, dalszemu też potém jéy wzrostowi, w jak naylepszy sposob służyć mogli. Gdy oni te swoje modły do niebios zanoszą; nie znali jescze wtedy, ani jeden, ani drugi, ale nie długo poznali, że to oni sami, na to są właśnie od Boga wybrani.

Wtedy św. Józef Kalasanty przy pokorze swojey, nie sądząc się jescze do tak ważnego dzieła być zdatnym, udawał się do tych, których miał za zdatnieyszych od siebie. Przekładał swoje w tey mierze myśli osobom i zgromadzeniom, nauk pilnuiącym; ale do żadnego układu nie przyszło. A zatém s tym większą gorącością ducha modlił się w umartwieniu i postach: przy odwiedzaniu codziennem świątnic rzymskich i sprawowaniu nayświętszey ofiary: żadnego z dobrych uczynków nie opuszczał. Stmu Kamillowi w świadczeniu bliźnim chrześcijańskiey miłości towarzyszył. Mianowicie w czasach panującey w Rzymie zarazy: w służeniu chorym i zgonu blizkim, i pogrzebaniu umarłych: których i na barkach swoich do grobu wynosił. Tak się ten święty do świętego dzieła swojego ze świętego natchnienia, przygotowywał.

Po wezwaniu Bozkiey pomocy, zajął się cały odtąd posługą uczenia i to naprzód samych początkowych uczniów. Jak zaś wiele zależy na dobrém przez dobrego nauczyciela prowadzeniu do nauk, początkowych uczniów, oraz na dobrym wykładzie w pierwiastkowém uczeniu; wszyscy gruntownie oświeceni to znają. Nigdy tego za małą rzecz nie poczytywał Jozef Kalasanty. Przeto się naprzód sam tém zatrudniał. Jakoż takiego nauczyciela sposobność, dla uczniów uprzeymość, ton poważnie łagodny i zniewalający, niezmordowana cierpliwość, jedynie z miłości chrześcijańskiey, bez żadnego widoku doczesnego zysku: toż ułatwianie dobremi wykładami nauk: naylepszy skutek sprawiło. Byli od świętego męża do wspólności tey pracy, za pewną opłatę umówieni nauczyciele pod jego kierunkiem. Byli też z duchownych i świeckich, co nie żądali opłaty: ani jey potrzebowali. Tak się zaczęła przy zebranych gromadkach różnego wieku dzieci, i opatrzeniu dla nich miesca, początkowa szkoła: którey duch prawdziwego światła i pobożności przewodniczył. Stąd też poszło i nazwisko *szkół pobożnych.*

Zaczęły się one naprzód od tych, dla których były naypotrzebnieysze, to jest: dla ubogich i nayuboższych. Ubodzy bowiem naypierwsze dla siebie mają względy Chrystusowe. Dla tego na ten wzór, święci starają się naprzód ubogim służyć: jako pierworodnym dzieciom kościoła. Łożone dla nich nakłady, prace i trudy przez Józefa Kalasantego podeymowane, wkrótce miały swych naśladowców: niemałego znaczenia mężów. Wzrastały coraz większe, i nie na jedném miescu, szkolne gromadki. Panowało i w uboztwie ochędoztwo, postawa skromna i przystoyność, tojest: okazywało się zewnętrznie, do czego się uczniowie wewnątrz sposobili. Przykład i zbudowanie młodszych, cieszyło rodziców i starszych. Nie widać było błąkających się bez celu po ulicach rzymskich niesfornych młokosów. Opatrzność pobłogosławiła w Rzymie i za Rzymem początkom i dalszemu wzrostowi szkół pobożnych. Wzięła je pod swoję opiekę stolica apostolska i potwierdziła następnie zgromadzenie, uczeniu młodzi nadewszystko oddane i poświęcone. Nie tylko zaś we włoskich krajach, lecz i w katolickich Niemczech, w Polsce, w Hiszpanii pobożne szkoły, za życia samego fundatora powstawały i kwitnęły. Zaczęły się ich pierwiastki w Rzymie pod koniec wieku XVI. Od 17 roku wieku XVII w rzędzie zakonów stanęły.

Ułożył święty i światły założyciel przepisy czyli ustawy naystosownieysze do posługi uczenia. Oświadczył zaraz s początku, jak ją chce mieć uważaną: i na jakiey posadzie życzy mieć gmach cały wzniesiony. „Będzie tó (mówi) rzeczą zgromadzenia naszego, od naypierwszych początków, sposobić uczniów do dobrego mówienia i pisania: do rachunków i łacińskiego języka: i to z jak naywiększą, jaka tylko być może łatwością... Osobliwie zaś uczyć nauki chrześcijańskiey i wprawiać do pobożności.” *Erit ergo Instituti nostri, a primis elementis, modum recte loquendi, scribendi, computa faciendi, linguam latinam, pietatem praecipue et doctrinam Christianam pueros docere: et haec qua fieri poterit facilitate...* Dla tey w uczeniu łatwości, takich nauczy-

cielów w zgromadzeniu swojém dobieranych mieć pragnie; którychby ton był przyjemny: nie odrażający w żadnym sposobie. *In iis autem qui admitti petunt, exoptanda est in loquendo gratia: ut in docendo sit facilitas.* Nadto jescze w posłudze uczenia, wiele ze siebie przykrości mającey: wielkiego stopnia chrześcijańskiey miłości bliźniego, cierpliwości i innych cnot po nauczycielu dla szkoł swoich wymaga. *maxima charitate et patientia aliisque virtutibus praeditos...* Dla dobrego uczniów przykładu i lepszego w naukach postępu, samym nauczycielom usilnie zaleca: żeby ducha pobożności s postępem swych nauk ściśle łączyli.. *ut literarum studia, cum pietatis ardore conjungant.* Nigdy nie sądził i sądzić nie mogł: ażeby ludzie od prawdziwego światła dalecy: to jest: od takiego światła, które przez Evanielią *każdego na świat przychodzącego oświeca:* mieli dobrze usłużyć oświeceniu ludzi.. Zmieszane z dymem światło, *mędrców bez Boga:* nie tak świeci; jak zacimia. Bo cóż dla ludzi przyszło s tak wielu i tak rozmaicie w tych naszych wiekach, powyszukiwanych i pod różnemi nazwiskami pozapalanych światłach i światełkach? kto woli mieć zgaszone takie dla siebie światło, jakiém jest Chrystus! który jest *drogą, prawdą i życiem.* Ale On sam mówi: *że ludzie bardziey umiłowali ciemności, niż światło. Dla tego złe ich uczynki.* Od takich, jak naydaley chce mieć odsunionych nauczycielów i uczniów zgromadzenia swojego Józef Kalasanty. Owszem, żeby w szkołach pobożnych nauczyciele, ilekroć się im nadarzy sposobność, (co się nie rzadko trafiać może) do zamiłowania cnoty i przystoyności, do chronienia się wszelkiego złego, skłaniali w uczeniu swojém słuchaczów ... *quoties occasio se obtulerit; ad amorem virtutis eos inducat.* Ażeby jak dzieje apostolskie o śś. Apostołach mają: *suadebant eis, ut permanerent in gratia Dei:* podobnież starali się utwierdzać i obwarować w dobrém, niezepsowane jescze młodociane umysły.

Przy tak dobrych początkach, i znaczném już roskrzewieniu po różnych krajach szkół pobożnych: po 4ostu i więcey latach od pierwiastkowego ich zakładu: po okazaniu w nich zbawiennych w tymże czasie owoców: gdy św. ten Założyciel 90 lat wieku swojego dochodzący, z niezmordowaną pracą wszystko naylepiey sprawuje; dla tego samego, że Bogu był przyjemny: jak mówi Anioł do Tobiasza — *quia acceptus eras Deo, necesse fuit, ut tentatio probaret te.* Nie dostawało jescze, i potrzeba było jednego z naydotkliwszych i naygwałtownieyszych doświadczenia: na pokornego sługi Bożego cierpliwość: którąby ze świętego Joba cierpliwością równano. To jest: do wieńca cierpliwości świętego Kalasantego, potrzeba było, aby podług Evanielii: *teraz.. w tym czasie.. stokroć tyleż.. i s prześladowaniami* przez kilka lat wytrzymywał. Jakby na to tylko sędziwy swóy wiek do lat 92. przeciągnął; żeby na oczy swoje oglądał, ledwo nie przyprowadzony do skutku, przeciwny swojemu zamiar: obalenia wszystkiego, co tak pracowicie, przez tyle lat stawiał i wznosił. Do tego jescze: aby ten tak poważny kapłan, dziewięćdziesiątoletni tak zasłużony veteran: stanął jak winowayca przed trybunałem inkwizycyi: lubo

z niey po chwili wyszedł w przekonaniu wszystkich jak *święty*. Ale czegoż nie dokaże, w poruszeniu sprężyn niebezpiecznych, gdy się uweźmie podstępna potwarz? na skrzydłach zawsze ludziom szkodzącéy miłości własney, uniesiona próżnością swego jakiegoś znaczenia? kiedy niepobożny w pobożnych szkołach! jak dobrego oyca syn wyrodny, dla swych szczególnych widoków, odważa się haniebnie na odmianę i burzenie! tak dobrze założonego dzieła wielkiego męża: i pomawiając go wiarę znayduje: że źle przezeń urządzone są rzeczy: że on dla zbyt podeszłego wieku, już do niczego nie zdatny: że zdzieciniał starzec. A on do ostatniego momentu swego przytomny, zawsze sobie podobny: zawsze dobroczynnego umysłu: dobrém tylko za złe oddaje. Tą samą dobrocią serca, i chrześcijańską miłością, dla którey się wziął do dzieła swojego, pragnie i tych zniewolić; co go nie lubią. Bogu samemu i woli jego poleca wszystko; co przez niego chciał zacząć: a miłosierdziu jego tych, co się mu przeciwią. Przy dobréy sprawie, wśród opacznego siebie udania i naywiększych przeciwności, stały i nieporuszony; zaiste godnym jest nieba widokiem, i dla ludzi przykładem. Jescze i za życia, i przy śmierci swojey tym bardziéy, wszystkich w powołaniu swojém statecznych, prorockim duchem upewnia: że nastąpi nie długo chwila: bo się już i zaczynała: gdzie wszystkie pozory i potwarze, prawdzie ustąpią. Jakoż w ostatnich latach życia świętego Józefa Kalasantego, wstrząśniony gwałtownie i jakby s fundamentów swych wyruszony, jego zakład, témże samém przez co miał upaśdź, na nowo się wzmocnił. Po wytrzymanych burzach warownieyszy.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

MŁYNEK RĘCZNY CZYLI ŻARNA OD ZWYCZAYNYCH UŻYTECZNIEYSZE, doświadczone, opisane i zalecone przez Pana Wincentego Szacfajera.

(Nie masz wątpliwości, iż lepiey byłoby, gdyby dostatek dobrych młynów, uczynił niepotrzebnemi domowe żarna. Jednak, gdy te ostatnie, dla wielorakich przyczyn, powszechnie są i muszą być przez rolników naszych używanemi; wszelkie zatém w tey mierze ulepszenie, nie może się poczytać za rzecz małey wagi.

Żarna, o których tu będzie mowa, nie są bynaymniey nowym wynalazkiem. Jest nawet ich opisanie z ryciną, w bardzo dawnem i nader szacownem dziele *Stanisława Solskiego*, pod tytułem: *Architekt polski, to jest nauka ulżenia wszelkich ciężarów, używania potrzebnych machin* i t. d. wydanem r. 1690 (st. 96), owszem i model całe piękny znayduje się w Konserwatorium Uniwersytetu (*Ob. wyżey st. 304. III, 8*). Pomimo to, nie weszły w używanie. Dopiero przed kilką laty okazały się u jednego włościanina na Żmudzi w powiecie telszewskim. Ten, niewiadomo, czy nauczył się od kogo ich robienia, czyteż sam wymyślił, bo i to być mogło, ponieważ machina bardzo prosta. Ze wzoru wziętego od tego włościanina, przeszły do kilku domów w powiecie wileńskim, a między inszemi do Pa-

na *Szacfajera* rządcy majątku Giełwany, członka korrespondenta komitetu naukowego. Ten oświecony miłośnik rzeczy technologicznych, i gorliwy o stosowanie ich do krajowego użytku, po dokładném usiebie pod wszystkiemi względami wyprobowaniu tych żaren, na żądanie komitetu, przysłał ich opisanie i model (*Ob. wyżey 430*) w połowie wielkości do użycia domowego stosowney. Pan *Kazimierz Jelski*, drugi członek korrespondent, roztrząsnął ten model, i porównał z takimże młynkiem Solskiego oraz z modelem uniwersyteckim. Z czego się okazało, że przez Pana Sacfajera opisany i doświadczany, tę ma nayważnieyszą dogodność, że bez pomocy professyynego rzemieślnika, od każdego wieśniaka może być zrobiony i z kosztem bardzo niewielkim: a zaś wedle modelu uniwersyteckiego, młynek obracany za pośrednictwem korby, wymaga znacznieyszych nakładów i pewney umiejętności, mianowicie w sporządzeniu i dokładném zastosowaniu palczastego koła. Solskiego jest takiż samy jak Szacfajerowski czyli Żmudzki, z tą tylko różnicą, że tam porusza się machina nogą a tu ręką, co oboje łatwo wedle potrzeby odmienić, i z równym kosztem narządzić. A chociaż dzieła Solskiego, tak dalece szacowne i nauczające, że nawet w dzisieyszym stanie umiejętności mechanicznych, zdolne byłyby, mianowicie dla nieumiejących obcych języków, zwłaszcza oświeconych i przemyślnych wieyskich gospodarzy, wielkiego dostarczać światła; jednak ponieważ nieźmiernie są rzadkie, i ani tysiączny z nich korzystać dziś nie może, przeto nie mogąc odsyłać czytelników do tego autora, kładniemy tu opisanie Pana Szacfajera z ryciną wedle rysunku Pana Jelskiego, zwłaszcza, że zawierają więcey wyszczególnienia, niżeli ich wyraził Solski, a zatem ułatwiają wyrozumienie składu machiny, i robienie jey z samego opisu i ryciny.)

Ze wszystkich, jakie mi się zdarzyło widzieć wynalazków do zastąpienia młynów wodnych i wietrznych, ten, który tu mam opisać, zdaje mi się być naylepiey odpowiadającym życzeniu. Żarna pospolite, zabierają w chacie rolniczey wiele mieysca, wymagają nie małey siły do obracania siebie, ciągle zaymują mielącego obie ręce, i czynią robotę nie sporą. Żaren opisujących się przednieysze dogodności są te: 1, niepotrzebują jak tylko trzecią część mieysca zabieranego przez żarna zwyczayne; 2, są przenośne i dwie osoby z łatwością mogą je przestawiać; 3, oszczędzają czwartą część czasu na mlecie; 4, lekkie są do obracania i nie potrzebują do tego jak tylko jedney ręki.

Skład tey machiny jest następujący: *Tablica II.*

Fig. 1. Młynek w perspektywie, którego z jedney strony bok, a zdrugiey cały przod widać. Słupki tak pionowe jako i poprzeczne służące do wiązania, są czworoboczne, a każdy bok zawiera cali sześć. Grubość ta może być zmieyszoną do czterech cali; jednakże sześciocalowa lepiey odpowiada trwałości. Słupki tylne wysokie na łokci trzy, przednie zaś na łok. jeden i cali sześć bez główek a na półtora łokcia z główkami.

Wiązanie dolne, ze trzech tylko

sron nieruchome, robi się odstąpiwszy od spodu na cali dwa i czwierć. Wiązanie górne pod samemi główkami słupków oddalone od spodu na cali 30. W niem jest pokład (*pod* w języku młynarskim), służący na osadę kamieni, oparty na dwóch listwach, tu niewidnych, wprawionych do dwóch poprzeczek, tylney i przedniey, a oddalonych od boków wiązania na calów 2 i $\frac{1}{4}$ z każdey strony. Na tych listwach kładnie się deska wyścielająca całe wziązanie wewnątrz, z otworem we środku od cali trzech, przez który wrzeciono przechodzi do poprzycy. Na desce ustawia się spodni kamień, a dla mocy aby niewzruszony leżał, okłada się dokoła obrębinami, i zapycha się pakułami w gęstym klaystrze walonemi, aby mąka pod spod niemogła się przeciskać.

Kamienie żarnowe powinny mieć średnicy cali 18, wysokości cali 8: kamień jednak spodni może być cieńszy, ale górny koniecznie wzmienioney miary, dla lepszego w obrocie zamachu.

A, *Sztaga* wpusczona jednym końcem w wiązanie boczne nieruchome Q, a drugim w strzemię B ruchome. W samym środku sztagi A, umiescza się panewka żelazna N: na niey stawia się, przesunione przez otwor deski utrzymującey kamień dolny, *wrzeciono* J, o trzy cale od spodu wygięte w kształcie z jedney strony otwartego kwadratu. Każde w niém zagięcie ma cztery cale długości, *fig.* 4. Wrzeciono powinno być tak długie, aby dosięgało *poprzycy* w górnym kamieniu umieszczoney; część zaś jego będąca w kamieniu dolnym, klinuje się do koła, aby ziarna i mąka nie mogły się pod spod przesuwać. W wychyleniu wrzeciona pionowém, umocowana jest rączka żelazna O (*fig.* 1 i 4), nie co obłączasta, ktorey drugi koniec na proboju przytwierdza się do drążka P, mającego całey długości łokci dwa i cali dziesięć, miarkując, aby w położeniu poziomém, bez żadney zawady mogła obracać wrzeciono, za poruszeniem drążka.

D, Łub albo kaduszka, otaczająca kamienie w odległości cala jednego, dla zatrzymywania od wylatywania na bok wychodzącey z pod kamienia mąki.

F, Kosz na zboże, zawieszony w ramie R.

G, Korytko, w którego przodkowey części, umiescza się potrzęsacz H, z drzewa klonowego lub grabowego.

M, Sprężyna klonowa lub dębowa, przymocowana do ramy R. Koniec jey dolny i bok korytka G, przeciągają się sznurkiem lub rzemykiem. Rechwa żelazna w otworze kamienia wierzchniego będąca, opatrzona jest trzema lub czterma garbami. Potrzęsacz do takiey rechwy jednym końcem wchodzący, i owa sprężyna, w czasie obrotu kamienia, na przemian się pociągają, i sprawują nieustanne trzęsienie korytka.

Koniec dolny drążka P, utwierdza się kołkiem z drzewa trwardego, w klubie U, osadzoney w dolném wiązaniu. Klubka ta długości ma cali dziesięć.

SS, Klin z ośmią karbami, który za większém lub mnieyszém posunieniem lub odsunieniem, wedle potrzeby podnosi lub zniża strzemię, a zatém i sztagę i wrzeciono i wierzchni kamień.

K, Pociągacz mający na środku uwiązany sznurek *aa*, którego drugi koniec przymocowany jest na proboju *b* do korytka. Służy do zniżania lub podwyższania tegoż korytka.

Tak złożywszy wszystkie części, sy-

pie się do kosza F zboże wysuszone, jak do żaren zwyczaynych. Drążek P pociągany do siebie i odpychany, sprawuje, za pośrednictwem wrzeciona, obrot kamienia. Potrzęsacz H, wczasie tego obrotu, ułatwia wysuwanie się przez otwor korytka zboża, które spadłszy do środka otworu, idzie między kamienie, i zmlete wychodzi rynienką w mące do naczynia podstawionego. Rynienka i naczynie tu na figurze nie wyrażone.

Fig. 2. Kamień żarnowy górny w przecięciu pionowem. W środkowym jego otworze umieszcza się w górney części rechwa żelazna T; a w dolney poprzyca W; *fig.* 3.

Krótkie objaśnienie porządkiem liter.

Fig. 1. A, Sztaga. — B, strzemię ruchome. — C, pokład czyli pod. — D, łub albo kaduszka. — F, kosz. — G, korytko. — H, potrzęsacz.

Fig. 1 *i* 4. J, Wrzeciono.

Fig. 1. K, Pociągacz korytka ze sznurkiem *aa*, przywiązanym do proboja korytka *b*. — M, sprężyna klonowa. — N, panew żelazna.

Fig. 1 *i* 4. O, rączka żelazna z probojem.

Fig. 1. P, drążek. — Q, wiązanie boczne nieruchome. — R, Rama w którey się kosz zawiesza. — SS, klin do podnoszenia lub opuszczania kamienia.

Fig. 2 *i* 3. T, rechwa żelazna, mająca wewnątrz trzy lub cztery garby.

Fig. 1. U, Kluba.

Fig. 3. W, Poprzyca.

Prosty skład ninieyszego młynka, jego gruntowność, łatwość sporządzenia i naprawy z pomocą każdego wieyskiego kowala, były mi powodem, że wezwany do zrobienia modelu i opisu, dopełniam to z ukontentowaniem: życzyć mi tylko pozostaje, a żeby wszedł w powszechne użycie, jako bardzo dla rolników naszych dogodny.

ZAKŁAD CZYLI FABRYKA W GENEWIE DO SUP RUMFODSKICH EKONOMICZNEMI ZWANYCH.

Kiedy w roku 1816 dotkliwie czuć się dawał niedostatek żywności w zachodnich stronach Europy, wtedy światli niektórzy filantropowie w Genewie utworzyli zakład czyli fabrykę do robienia sup rumfordskich w wielkich ilościach. Zamiar ich w tém różnił się od celów towarzystw bezpośrednio dobroczynnych, że oni nikomu supy darmo nie dawali, ale wedle ceny ustanowioney przedawali ludziom partykularnym, i towarzystwom dobroczynnym, opatrującym ubogich. Jak takowy przemysł użytecznym był dla mieyscowey publiczności, i jak od tey ostatniey został przyjętym, miarkować można z pierwiastkowego supy odbytu. Wyprzedano jey bowiem od sierpnia roku 1816 do końca stycznia roku 1817, porcyy 209,738, a w lutym i marcu roku 1817 porcyy 142,379.

Pan *de Roches* doktor medycyny, i jeden z przedsiebierców tey fabryki, pomieścił jey opisanie ze wszystkiemi szczegułami *w Bibliotece powszechney w Genewie* wychodzącey (*), w numerze kwietniowym roku 1817, skąd ninieyszy wzięty wyjątek.

Na wstępie swego opisu mówi Pan *de Roches*: „Winniśmy hrabiemu *Rumfordowi* pierwszą myśl o sztuce kuchar-

(*) Bibl. univers. Sc. et arts. Vol. 4.

skiey pod względem ekonomicznym. On rozwinął wszystkie korzyści robienia w wielkich ilościach kombinacyi metodyczney istot pożywnych, dobrey budowy pieców, i warzenia zwolna przewlekłego; a pomimo liczne modyfikacye, którym jego zasady główne ulegały, w koleynym zastosowaniu u ludów, smaku i nałogów rozmaitych, należy wszelako wyznać, że filantropowi temu winna Europa podstawę wszystkich tego rodzaju zakładów, które od wielu lat przynoszą folgę tylu cierpiącym w wielu krajach. Dla czegoż imie tego uczonego fizyka odmówione szacownemu pokarmowi, który on wynalazł? dla czegoż pokarm ten otrzymał nietrafne nazwanie, które nie ogłasza autora dobrodzieystwa? Supy rumfordskie były robione z przepisów mogących się podobać albo nie podobać, podług krajów lub stanów i osob dla których je przeznaczano; lecz nic nie przeszkadzało miarkować tych kombinacyy podług okoliczności; robota ogułowa i sposób gotowania pozostały zawsze też same. Lękano się osławienia pokarmu użytecznego, nadając mu imie, przypominające supy bez mięsa, czasem bez okrasy, a nie unikniono równey nieprzyzwoitości nazywając ekonomicznemi te supy, których skład bardzo kosztowny, a taniość zależy jedynie od sposobu robienia.“

Przedsiebiercy w utworzeniu zakładu swego, mieli na celu: 1, dopomożenie klassie niedostatniey, która zachowuje swoję niepodległość za pomocą tylko wielkiey oszczędności; 2, Użytek klas zapomaganych, które z równym nakładem mogą odbierać wsparcie regularnieysze, dostatnieysze i zdrowsze; 3, Wygodę dobroczyńców prywatnych i zakładów publicznych, udzielających ubogim wsparcie: bo za pośrednictwem tego zakładu robi się pewność, że zamiar ich trafi do swego celu, tojest, że dopomogą potrzebnemu nie dopuszczając się żadnego nieładu, że każdy dzień ma swoję ilość określoną, i że te wsparcia prawdziwie familiyne, nieodłączają oyca od matki, rodziców od dzieci. 4, Nakoniec użytek publiczny w czasie głodu, w którym mimo wszystkie usilności nadstarczenia niedostatku ziarna, supa w wielkich massach robiona, jako pokarm nieźmiernie tani a razem posilny i smaczny, stanowi prawdziwe dobrodzieystwo dla wszystkich klas społeczności.

Partykularni ludzie kupują supę w zakładzie, wedle ustanowioney ceny, za pieniądze gotowe. Owszem dla takowey przedaży rozwozi się ten pokarm w niektóre kwartały miasta, w naczyniach tak urządzonych, że prędko stygnąć nie może. Dobroczyńcy zaś przeznaczający ją dla ubogich, równie jako i towarzystwa dobroczynne, wydają bony tymże ubogim, za któremi oni supę z zakładu biorą lub tam ją pożywają. Ci dobroczyńcy i towarzystwa, płacą za porcye cokolwiek taniey; lecz za ich bonami nie wydaje się supa iak we dwadzieścia cztery godziny od czasu pierwszego ich ukazania. Stosowna i stateczna organizacya, tak jest ułożona, że bardzo łatwo i prędko odbywa się rozdawanie supy, jakoteż kalkulacya bon i kosztów zakładu, który utrzymuje się bez składek publicznych, a czyni wielką dla mniey dostatnich familiy, dla ubogich i dla dobroczyńców, przysługę.

Dawniey nawet było podobne towarzystwo w Genewie; lecz nie miało

dość powodzenia. Nowi przedsiebiercy korzystali z doświadczenia swych poprzedników, i z przepisów Rumforda: a w wykonaniu zamiaru, tak co do składu supy i administracyi, jako też szczególniey co do budowy kuchni czyli pieców, dość szczęśliwe uczynili postępy ku wyższemu w tey mierze udoskonaleniu.

„Ilość i gatunek artykułów, wchodzących do składu supy, ważną są okolicznością, bo od tego zależy smak i zawiesistość. Kombinacye wydające całość jednorodną, dobrze roztworzoną, i które, połykając w gotowaniu jak naywiększą ilość wody, mnożą pożywną massę, są naturalnie naylepszemi. Artykuły przeznaczone do składu jednego gatunku supy, niepowinny być kładzionemi do kotła w jednymże czasie; ziarna strąkowe, krupy i kartofle całe, trzeba gotować naydłużey, a krócicy mąki tychże produktów: po nich idzie mąka kartoflana a na końcu krochmal z kartofli, który nie należy sypać do kotła prędzey jak na kwadrans przed wydaniem supy. Wszystkie mąki rozpuścić trzeba w wigiliją w osobném naczyniu a nie w kotle, w dostateczney ilości wody, i dolewając jey po niewiele zacierać mieszaninę aby żadna cząstka nie została nierozpuszczoną. Nazajutrz wlewa się ten płyn do kotła częściami jeszcze dobrze mieszając. Ogień podłożony, z początku powinien być cokolwiek mocny, aby massa całkiem jak nayprędzey zawrzała; potém się zwolnia, i utrzymuje się lekkie gotowanie z częstém mieszaniem. W potrzebie dolewania, używać potrzeba wody ciepłey, którey na to jest osobny zapas, jak się to pokaże niżey w opisie kuchni. Niektóre ziarna strąkowe, jako to groch i fasola, twardnieją w wodzie twardey; trzeba tedy je warzyć w wodzie miękkiey.

„Jeżeli się używają kartofle świeże, tedy trzeba wiedzieć, że tarte (*) pożyteczniejsze są niż całe, ale nadają supie zsiadłość kleju: utarte zaś i wyciśnięte w prasie, czynią supę przyjemnieyszą niż te, które nie były w prasie, ponieważ są natenczas pozbawione wody roślinney mającey wiele cierpkości. Obrócenie kartofli na mąkę, z wielu względów pożyteczne, ma jeszcze tę dogodność, że łatwiey je zachowywać, prędzey w gotowaniu łączą się z innemi mąkami, i przez cały rok bez zepsucia leżeć mogą. Używaliśmy kartofli pod rozmaitemi kształtami, ale tak we względzie ekonomicznym, jako i we względzie dobroci supy, dajemy pierwszeństwo mące.

„Doświadczyliśmy, że używając drzewa bukowego lub dębowego, które zostawuje węgle a mało wydaje dymu, wychodzi na zgotowanie sta porcyy, około dwónastu funtów.

„Treść processu gotowania jest następna. Wieczorem napełniają się kotły do połowy lub do $\frac{2}{3}$ wodą, potém wkładają się ziarna strąkowe, mięso pokrajane drobno, i całe kartofle, jeśli się ich używa. Osobno rozczyniają się mąki. Nazajutrz roznieca się ogień dziewięcią godzinami przed czasem wydawania supy, i natęża się do

(*) Używa się do tego machina tarkowa cylindryczna, obracana korbą, która wydaje mąki około centnara na godzinę. (Machina taka znayduje się w domu Towarz. dobr. wileń. którą darował P. prof. *Mianowski.*) Ob. Dziejów dobr. R. I, st. 64. (Tł.)

zawrzenia, a potém utrzymuje się ta temperatura ciepłem umiarkowanem: we cztéry godziny przydają się mąki ziaren strąkowych i znowu natęża się ogień dla zagotowania całey massy, często ją mieszając. We dwie godziny sypią się kartofle, lub we trzy godziny poźniey mąka. Utrzymuje się gotowanie powolne; miesza się często; a za dwie godziny supa już gotowa. Wtedy ogień się gasi unikając przypalenia na dnie naczynia, co się przytrafia łatwo w massie znaczney i gęstey.

„Nie potrzebujemy przydawać, że nayściśleysza baczność na ochędóztwo we wszystkich szczegułach jest w każdym względzie potrzebna.

„Jeżeli pozostaje cokolwiek supy do schowania na jutro, należy ją stawić na chłodzie w małych naczyniach, bo w wielkiey ilości zatrzymuje bardzo wiele ciepła i łatwo kwaśnieje."

Porcya takiey supy, od 22 do 24 uncyy, przedawała się w Genewie, w czasie drożyzny, po $7\frac{5}{4}$ centyma, co czyni około trzech groszy. Następujące przepisy artykułów, wchodzących do jedenastu sup odmiennych, kalkulowane są na sto porcyy, z odpowiednią ilością wody.

N. 1.

Kartofli obranych	funtów	14.
Krup owsianych		7.
Mąki bobowey		3.
Mięsa		3.
Soli		$1\frac{1}{2}$.

N. 2.

Kartofli obranych	funt.	20.
Ryżu		6.
Kapusty		5.
Mięsa		3.
Soli		$1\frac{1}{2}$.

N. 3.

Kartofli obranych	funt.	20.
Kapusty		8.
Mąki bobowey		3.
Mięsa		3.
Soli		$1\frac{1}{2}$.

N. 4.

Fasoli	funt.	3.
Ryżu		3.
Mąki bobowey		4.
Kartofli obranych		14.
Mięsa		3.
Soli		$1\frac{1}{2}$.

N. 5.

Kartofli obranych	funt.	11.
Krup jęczmiennych		7.
Mąki bobowey		4.
Mięsa		3.
Soli		$1\frac{1}{2}$.

N. 6.

Kartofli obranych	funt.	14.
Grochu		5.
Ryżu		3.
Mąki bobowey		3.
Mięsa		3.
Soli		$1\frac{1}{2}$.

N. 7.

Mąki kartoflaney	funt.	2.
Mąki bobowey		3.
Grochu		6.
Krup owsianych cztéry		4.
Mięsa		3.
Soli		$1\frac{1}{2}$.

N. 8.

Mąki kartoflaney	funt.	$2\frac{1}{2}$.
Mąki bobowey		4.
Fasoli		5.
Krup jęczmiennych		$3\frac{1}{2}$.
Mięsa		3.
Soli		$1\frac{1}{2}$.

N. 9.

Mąki kartoflaney . . .	funt.	2½.
Mąki bobowey		3.
Krup owsianych		8.
Mięsa		3.
Soli		1½.

N. 10.

Mąki kartoflaney . . .	funt.	2½.
Mąki bobowey		3.
Krup jęczmiennych		9.
Mięsa		3.
Soli		1½.

N. 11.

Mąki kartoflaney	3.
Ryżu	4.
Fasoli	4.
Mąki bobowey	3.
Mięsa	3.
Soli	1½.

N. B. Mąka fasolowa i jęczmienna mogą zastępować bobową. Własność zgęszczająca mąki kartoflaney, prawie tak się ma do teyże własności krochmalu, jak 2 do 3. Takaż własność kartofli tartych do teyże własności kartofli całych, jest prawie jak 5 do 4. Cztery funty kartofli obranych zastępują bez mała jeden funt mąki kartoflaney.

KUCHNIA DO SUP RUMFORDSKICH CZYLI EKONOMICZNYCH w GENEWIE.

Wykład figur wyobrażających piece i kotły, z beczką do wody gorącey i z blachą do suszenia służącą. Tab. II.

Fig. 5. O, O, O, otwory ostrokręgowate czyli nieco koniczne, przez które wkłada się opał (drzewo, węgle lub torf) na roszty czyli kraty, umieszczone w pośrodku we wszystkich trzech piecach. Do zamykania ich służą krążki z gliny wypaloney O, O, O *fig.* 8.

F, F, F kanały okrągłe poziome, w których krąży płomie podniosłszy się na kratach *g*, *g*, *g* (*fig.* 6), w cylindrach *f*, *f*, *f*. To płomie wychodzi z tych cylindrów przez otwory w górney ich części oznaczone (*fig.* 6) cieniami *h*, *h*, *h*, i płynie w kierunkach pokazanych strzałkami, to jest przez *p* F *n* (*fig.* 5); potém obiega całe okręgi w przestroniach *n*, *n*, *n*, około każdego kotła; stamtąd idzie pod kotły przydatkowe E, E; daley przez poziome kanały *b*, *b*, *b*, opatrzone zasówkami czyli juszkami, wpada pod blachę żelazną Q, Q; skąd naostatek ulatuje do komina Z. N. B. Spod kanałów F, F, F daje się fałsty, a żeby płomie czyli ciepło wielokrotnie odbijało się na dna kotłów (*).

T, przecięcie poziome beczki, w którey się zagęszcza para z kotłów wychodząca. *r*, jey kurek.

Fig. 6. R, R, R, otwory popielników każdego pieca zamykające się kręciołkami półkołowemi R, R, R, (*fig.* 8). C, C, C, okazują w przecięciu mieysca, w których każdy kocioł postawiony, opiera się na krawędzi kanałów okrągłych F, F, F, oraz na ścianach cylindrowych, oddzielających te kanały od ognisk *f*, *f*, *f*.

E, E, kotły przydatkowe, pod któremi widna jest ściana, sprawująca to, że powietrze gorące podchodzi pod ich dna i wychodzi w kierunku oznaczonym strzałkami, *fig.* 5. Takiż przedział w kanale Q, Q, sprawuje podobnyż skutek pod blachą żelazną do suszenia służącą.

t, t, Rury z pobielaney miedzi osadzone w kanale drewnianym, wysłanym trocinami, który nie jest na figurze oznaczony. Te ciągi sprowadzają parę z każdego kotła do wężownika osadzonego w beczce T, zawierającey wodę do ogrzewania, która się utacza kurkiem *r*. Ciąg S, służy do uyścia pary, którąby nie zgęstniała.

Fig. 7. Przecięcie całey kuchni w poprzek na linii kropkami oznaczoney C, D, (*fig.* 5), przez środek jednego pieca. W rogu górnym widać kanały do ciągu dymu, które tu idą równolegle i są jeszcze odosobnione; ale zbiegają się potém pod blachą Q, Q, *fig.* 5 i 6.

Fig. 8. Facyata czyli wystawa całey kuchni z przodu. C, C, C, są trzy framugi między kotłami, dla oszczędzenia materyału zrobione, i razem mogące służyć na skład drobno poszczepanych drewek.

(*) Dna kotłów należy dawać do środka nieco wklęsłe. (T.)

Kuchnia *do sup ekonomicznych w* Genewie

Żarna

Fig. 1.

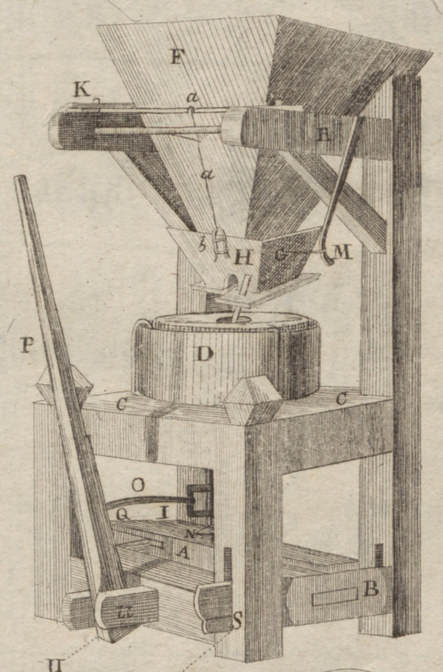

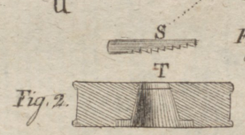

Fig. 2.

Fig. 3.

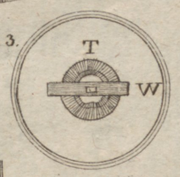

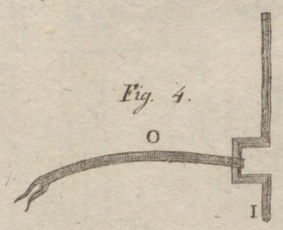

Fig. 4.

Fig. 6

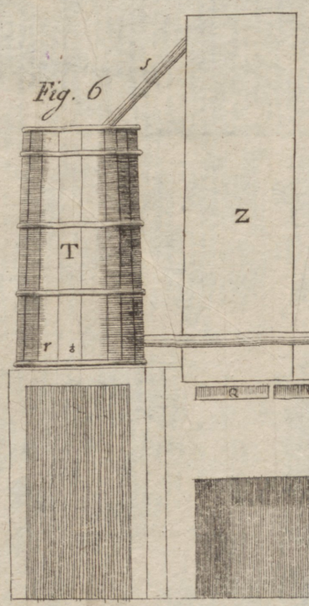

Fig. 8

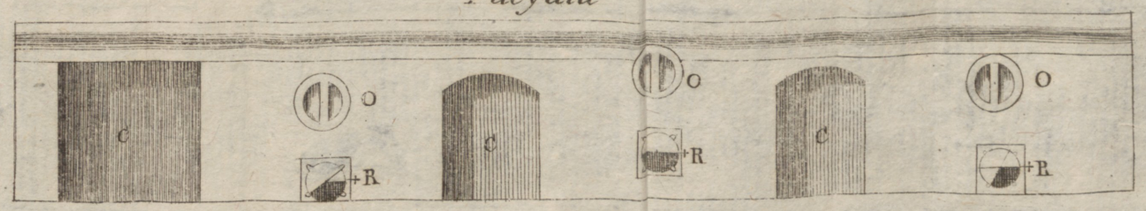

Facyała

Przecięcie na linii CD planu

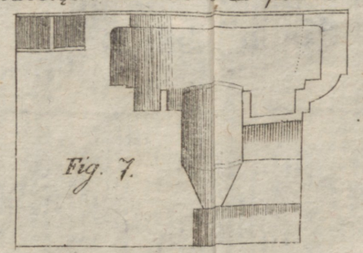

Fig. 7.

Przecięcie na linii AB planu

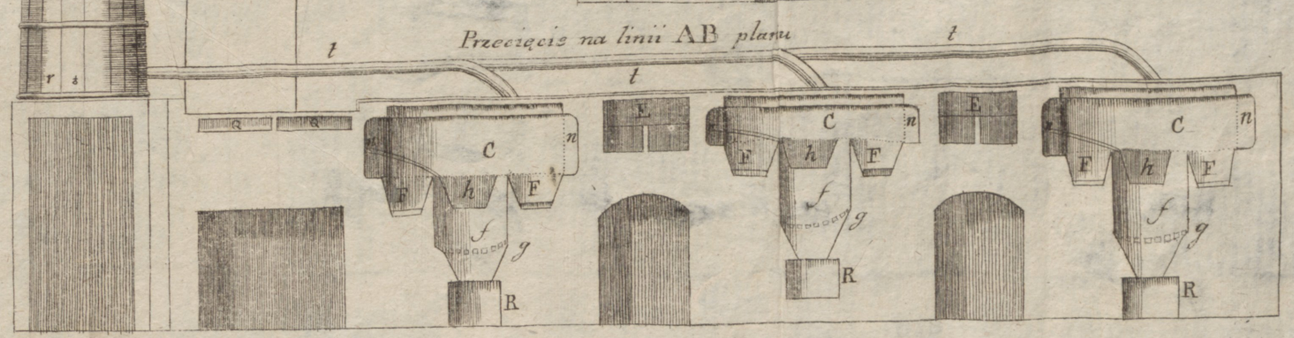

Plan

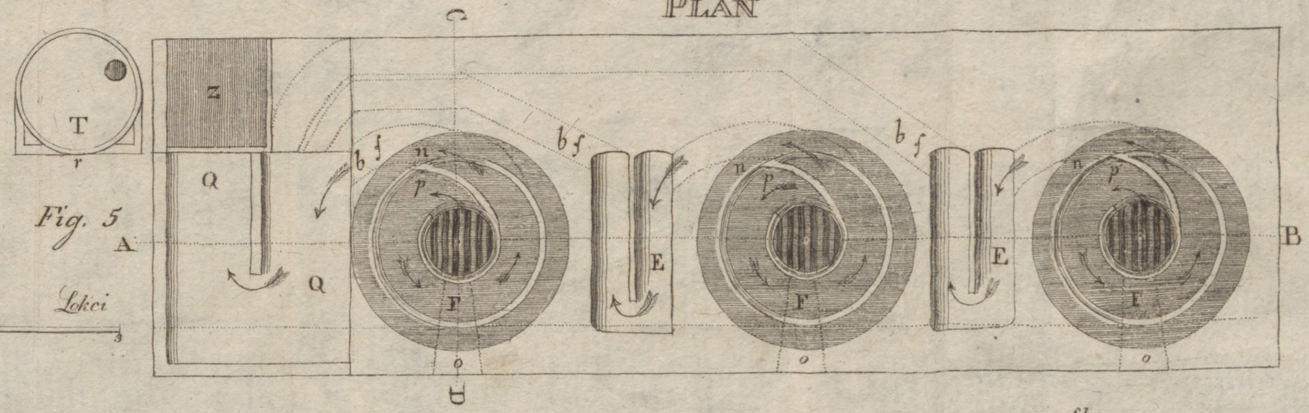

Fig. 5

Łokci

Stop

A. Perli Rytował

KSIĄŻNICA
T-WA
PRZYJACIÓŁ NAU
W WILNIE

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu sierpniu 1821 roku.

I. Zatrudnienia mieszkających w domu:

Ludności	Było 1 sierpnia				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 sierp.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni grępluią wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	5	—
3 — płótna	6	4	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	4	10	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	—
6 — wełny	—	7	—	3	—	1	—	—	—	—	—	1	—	8	—	2
7 Krawiectwo	3	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	4	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	8	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	8	—	1	—
9 Stolarstwo	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
13 Szycie i różne roboty	—	10	—	91	—	—	5	—	—	—	—	—	—	10	—	96
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów	16	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	18	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy	4	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	14	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	6	41	19	21	2	4	—	1	—	—	—	—	8	45	19	22
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	37	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	39	—
19 Chorzy	7	6	5	10	—	1	—	—	—	—	—	5	7	7	5	7
20 Dozor i posługa chorych	2	6	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6	3	—
Ogóły	74	122	86	125	4	6	3	6	—	—	—	4	78	128	88	127
	196		211		10		9		—		4		206		215	
	407				19				4				421			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	170
2. Chleb i potrawy	16
3. Wsparcie w pieniądzach miesięczne według podania zastępcy Podskarbiego wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 80, otrzymało osob obojey płci	54
4. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 5 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich	2
A zatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu sierpniu było osob ubogich obojey płci	643

(między tymi znayduje się osob 11, użytych do dozoru domu, nauczania, i do sklepu przedażnego; inni wszyscy ubodzy)

W tymże miesiącu sierpniu jałmużna:

X. *Klemens Bludziński* ofiarował rubli ass. 50.

Pani *Paulina Olendzka* przy wizycie domu dobroczynności ofiarowała czer. zł. 25, przy tém woreczek jedwabny.

P. *Bielikowicz* były marszałek brasławski żyta purów 6.

P. *Jan Bideaux* kartę na rubli sr. 185 kop. 25, z procentem od roku 1817 augusta 10.

Nota: W ofierze P. *Rotmistrza Czudowskiego* ogłoszoney w miesiącu przeszłym, w mieyscu krup ośmiony i drzewa opałowego pół sążnia, poprawić trzeba krup garcy 6 oraz drzewa sążeń jeden i cztery piątych na miesiąc.

Ignacy Jundziłł sekr. towarzystwa.

KSIĄŻNICA T-WA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE